Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-84

Nr. 226. Warszawa, Wtorek 3 Października 1933 r. Rok X.

„Stan żywicieli państwa".

Etatyzacja rolnictwa w Trzeciej Rzeszy.

W latach największego upokorzenia Prus pofryderycjańskich, po Jenie, w latach gdy w Berlinie rezydował garnizon francuski, głosił Fichte swe wykłady o „der geschlossen Handelsstaat". Zwidywało mu się państwo zamknięte wobec zagranicy, zwarte w sobie, samowystarczalne, niezależne, a przez tę niezależność, samowystarczalność i zwartość drapieżne na zewnątrz, przygotowane do skoku poza granice.

Dekret rządu hitlerowskiego o „tymczasowej organizacji stanu żywicieli państwa" jest krokiem po takiej właśnie drodze. Dekret nie jest niczem innem, jak dyktatorjalnemi pełnomocnictwami, jakie przyznano ministrowi rolnictwa Rzeszy wobec rolnictwa niemieckiego w celu, jak mówi dekret, „zorganizowania rolnictwa przy wyłączeniu go z gospodarki rynkowej". Minister może: regulować wytwórczość, zbyt i ceny, a więc stworzyć państwowy plan całej produkcji rolnej, przydzielić poszczególnym producentom rynki zbytu, ustalić cenę produktów, może łączyć w jedną całość poszczególne gospodarstwa, a więc tworzyć niemieckie „kołchozy"; nadzoruje całą produkcję rolną i w wykonywaniu tego prawa nadzoru wolno mu zakać dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa rolnego, którego istnienie i działalność uważa za niepożądaną dla gospodarki państwowej.

Gospodarczo rzecz ujmując — jest to państwowa gospodarka planowa o strukturze, zbliżonej do kartelu, ale warunki umowy kartelowej nie są ustalane przez uczestników umowy, lecz narzucane przez rząd. Rolnik niemiecki nie produkuje odtąd orjentując się wedle potrzeb rynku, dostosowując się do żądań konsumenta, ale otrzymuje wiążące dyrektywy zgóry. „Stan żywicieli państwa" nie wybiera swej reprezentacji stanowej, ale otrzymuje ją z nominacji ministra — który może w każdej chwili nominacje odwołać, „reprezentantów stanu" wycofać i zastąpić innymi.

W jakim celu to wszystko? Pęd Niemiec ku samowystarczalności rolniczej zostaje w ten sposób ukoronowany. W długim pojedynku między ministrem gospodarki, który powoływał się na potrzeby eksportującego przemysłu i żądał niepodcinania do reszty importu rolniczego do Niemiec, kładzie to bowiem wszelkie szanse eksportu — a ministrem rolnictwa, który pod dyktatem zarówno junkrów pruskich jak i ministra Reichswehry chciał mieć Niemcy, mogące się same wyżywić, uległ minister gospodarki. Arbitrem stał się prezes Banku Rzeszy. Jak długo powiadał, że musi mieć dewizy zagraniczne na placenie długów — tak długo trzymał z ministrem gospodarki. Skoro powiedział, że długów nie płaci i dewiz nie potrzebuje — zmienił front.

Organizacja „stanu rolniczego" w Niemczech ma potrójne znaczenie: międzynarodowo-gospodarcze, międzynarodowo-militarne, wewnętrzno-polityczne.

Z międzynarodowo-gospodarczego punktu widzenia organizacja ta nie jest niczem innem, jak zapowiedzią dalszego kurczenia przez Niemcy importu rolnego, aż do zupełnego jego zniknięcia. Przez to jest milcząco zgodą Niemiec na dalsze kurczenie się ich eksportu przemysłowego (represje państw dotkniętych dalszem kurczeniem importu rolnego będą nieuniknione) — przez to zaś jest identyczna z oświadczeniem: nie zależy nam na powiększeniu naszego zapasu dewiz, co znów znaczy: nie mamy zamiaru w najbliższej przyszłości podjąć ponownie spłaty naszych długów gospodarczych (nikt się nie łudzi co do szans podjęcia spłaty długów politycznych). Kredyty zagraniczne w Niemczech są na długie lata zamrożone. Niemcy przestają wchodzić w grę jako dłużnik. Czy pociągnie to za sobą tę konsekwencję, że przestaną wchodzić w grę jako przyszły kredytobiorca?

Z międzynarodowo-militarnego punktu widzenia znaczenie nowych zarządzeń polega na tem, że sytuacja r. 1917—18 się nie powtórzy. Niemcy nie będą mogły być wygłodzone. Toteż autorem tych zarządzeń jest nietylko minister rolnictwa, ale, może przedewszystkiem minister Reichswehry. Cel militarny schodzi się tu z celem populacyjnym. Idzie o ożywienie przyrostu ludności na wsi, która będzie miała zapewniony zbyt swych produktów i ich cenę.

Z wewnętrzno-politycznego punktu widzenia zarządzenia kładą koniec pewnemu okresowi polityki rolnej Niemiec, zaczętemu już za Brüninga, w pełni rozwiniętemu za v. Papena. Był to okres, w którym rolnictwo niemieckie korzystało z wielkich pomocy ze strony państwa, dzięki państwu utrzymywało swą zdolność kredytową, broniło się przed swym wierzycielem, zyskiwało cenę wyższą, niż gdzieindziej w Europie. Ale okres ten — to był równocześnie okres stopniowego uzależniania rolnictwa od państwa. Dziś państwo wyciągnęło z tego konsekwencje. Właściciel warsztatu rolnego nie jest dziś swobodnym przedsiębiorcą, nie jest nawet właścicielem, jest urzędnikiem wykonującym polecenie ministra Darrego. Rolnictwo niemieckie przestało być siłą polityczną, skoro już nie jest siłą gospodarczą.

Minister Paul Boncour zapowiedział swój oficjalny przyjazd do Polski.

Genewa 2 października.

(Tel. wł.) Naczelny redaktor agencji „Iskra" Dr Ścieżyński miał sposobność odbyć dziś rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Francji p. Paul Boncour. W toku bardzo interesującej rozmowy minister Paul Boncour oświadczył m. in., że z wizyty ministra Becka w Paryżu był bardzo uszczęśliwiony, mogąc nawiązać z nim te osobiste węzły, które datują się z czasów podróży francuskiego ministra do Polski w 1925 r. Na pytanie redaktora Ścieżyńskiego czy rozmowy prowadzone w Paryżu nie były potrzebne z powodu nieporozumień utrudniających stosunki polsko-francuskie, minister Paul Boncour oświadczył: Ależ żadnych nieporozumień. Nie mogło ich być między Polską a Francją w żadnym wypadku. Jeżeli jakiekolwiek nieporozumienia mogły być wytworzone przez te lub inne kampanje prasowe w jednym albo drugim kraju, wystarczył zupełnie dla rozwiązania ich kontakt między dwoma ludźmi już i tak związanych wzajemną sympatją osobistą, zrodzoną w ciągu podróży przez miasta i wsi Polski.

Na dalsze pytanie redaktora Ścieżyńskiego czy nie zechciałby pan minister powtórzyć tej podróży obecnie i przywieźć w ten sposób osobiste pozdrowienie Francji, Paul Boncour odparł z dużem ożywieniem: Jest to perspektywa która mi się uśmiecha. Zrealizowanie jej pozwoliłoby mi na obserwację ewolucji, jaką wasz kraj przebył od 1926 r. Mądra polityka, którą prowadzicie, ta polityka, która polepszyła kolejno wasze stosunki z Niemcami, Gdańskiem i Sowietami, śledzona jest we Francji z największem zainteresowaniem. **Łączność tej polityki z polityką Francji winna być zabezpieczona przez osobistą wymianę zdań.** Niestety! Kiedyż ta podróż będzie możliwa? Genewa nas tu trzyma bez przerwy, nie licząc moich zobowiązań i zajęć paryskich oraz życia parlamentarnego, w którem biorę żywy udział. Uśmiecha mi się jednak bardzo móc pewnego dnia oddać memu koledze i przyjacielowi, panu Beckowi wizytę, którą mi złożył.

Zmiany personalne w ministerstwie skarbu.

Dotychczasowy kierownik biura personalnego ministerstwa skarbu p. Marjan Węgrzynowski został mianowany dyrektorem departamentu ogólnego ministerstwa skarbu, a jego dotychczasowe stanowisko objął major Włodzimierz Zieliński.

Konferencje ministra Szembeka.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych hr. J. Szembek przyjął 2 bm. nowo mianowanego posła Chin w Warszawie p. Franka Lee, a następnie ambasadora Francji Laroche.

Podwyżka uposażenia rektorów i dziekanów

Ostatni „Dziennik Ustaw" podaje, że z rokiem akademickim 1933-34 podwyższone zostają uposażenia rektorów i dziekanów wyższych uczelni. Wobec wprowadzenia przez nową ustawę skarbową specjalnych dodatków dla rektorów i dziekanów, minister oświaty wydał zarządzenie, ustalające dla rektorów dodatek miesięczny w wysokości 500 zł., zaś dla dziekanów wydziałów uniwersyteckich i politechnicznych dodatek 250 zł. Zarządzenie to podwyższa dotychczasowe uposażenia rektorów i dziekanów, gdyż dotąd rektorzy pobierali jako odrębny dodatek tylko 120 zł., a dziekani 60 zł. miesięcznie. Ponadto wprowadzony zostaje dodatek do uposażenia prorektorów w wysokości 250 zł. miesięcznie. Dotychczas prorektorzy pełnili funkcje honorowe. W myśl nowej skali uposażeniowej, rektorzy pobierający pensje według 4 stopnia służbowego, otrzymywać będą obecnie blisko 1800 zł. miesięcznie.

Sprawa brzeska przed Sądem Najwyższym.

W poniedziałek na wokandzie Sądu Najwyższego znalazł się po raz drugi proces b. przywódców centrolewu Hermana Liebermanna i tow. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10 rano. Rozprawie przewodniczy prezes Rzymowski, referentem zaś był sędzia Wisznicki, który już poprzednio przewodniczył pierwszej rozprawie w Sądzie Najwyższym. Obrońcy oskarżonych zjawili się w komplecie, natomiast z pośród samych oskarżonych przybył jedynie b. poseł Mastek z P. P. S., który zajął miejsce wśród publiczności.

Referat, trwający kilka godzin wygłosił sędzia Wisznicki, przedstawiając, że głównym argumentem skargi kasacyjnej jest zakwestjonowanie uznanego przez sąd apelacyjny czynnika „przemocy", który decyduje o istocie przestępstwa oskarżonych. Zdaniem obrony, centrolew nie kierował się przemocą, ani też nie miał zamiaru w przyszłości go stosować. W tych warunkach wszystkie okoliczności, które doprowadziły sądy niższej instancji do uznania winy oskarżonych muszą być zbadane wszechstronnie zarówno w świetle materjału oskarżycielskiego, jak i obrony.

Po referacie sędziego Wisznickiego jako pierwszy zabrał głos adw. Szurlej, który bezpośrednio po wygłszeniu mowy obrończej wyjechał do Sambora, gdzie uczestniczy — jak wiadomo — w procesie o zabójstwo śp. Tadeusza Hołówki. Po nim przemawiał adw. Berenson.

Na tem o godz. 4 popol. przewodniczący zapowiedział przerwę do wtorku rana. Dziś przemawiać będą pozostali obrońcy i prokurator oraz nastąpią prawdopodobnie repliki stron. Wyrok spodziewany jest w godzinach wieczornych we wtorek.

Fantastyczne pogłoski.

Praga 2 października.

(Tel. wł.) Dzisiejsza półurzędowa „Prager Presse" donosi z Paryża na podstawie informacji pewnej sowieckiej agencji prasowej, że w najbliższych dniach marszałek Piłsudski otrzymać ma zaproszenie do przyjazdu do Moskwy. Wizyta marszałka Piłsudskiego w Moskwie odbyłaby się na wiosnę roku przyszłego.

Likwidacja Instytutu Eksportowego

Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie nastąpić ma likwidacja Instytutu Eksportowego. Na miejsce tego Instytutu powstanie Instytut Handlu Zagranicznego, który znajdować się będzie pod nadzorem ministerstwa przemysłu i handlu. Rada nowego Instytutu, komitet wykonawczy i dyrekcja powołane będą na zasadzie ścisłej współpracy Izb przemysłowo-handlowych z czynnikami administracyjnemi. Nowy instytut obejmie swą działalnością zarówno sprawy wywozu, jak i sprawy przywozu do Polski.

Komisje rozjemcze dla przemysłu i handlu.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej, którego projekt przewiduje powoływanie komisyj rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu. Rozporządzenie to uchwalone już przez Radę ministrów nadaje m. in. ministrowi opieki społecznej możność powoływania nadzwyczajnych komisyj rozjemczych w takich wypadkach, gdy załatwienie zatargu zbiorowego okaże się nieosiągalne w drodze polubownej a zatarg nabiera charakteru grożącego ogólno-państwowym interesom gospodarczym.

Ponowna interwencja inwalidów u prezesa Sławka.

Naskutek interwencji przedstawicieli związku inwalidów wojennych odbyła się druga konferencja u prezesa Sławka w sprawie zamierzonej reorganizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych. W konferencji tej wziął również udział wiceminister skarbu p. Jastrzębski. W wyniku dyskusji prezes Sławek wyraził zdanie, że prawo pierwszeństwa dla inwalidów wojennych i innych wojskowych osób dla państwa zasłużonych winno być zastrzeżone w dekrecie.

Francuskie ustępstwa w sprawie rozbrojenia.

Londyn 2 października.

(PAT) „Daily Telegraph" stwierdza w depeszy Pertinaxa z Genewy, że następujący fakt zasadniczy należy brać pod uwagę przy rozważaniu rokowań rozbrojeniowych, które odbędą się w ciągu bieżącego tygodnia. Przed 2-ma tygodniami Daladier i Paul-Boncour zobowiązali się wobec Simona do bardzo poważnej koncesji w 4-letnim okresie próbnym. **Zgodzili się, że redukcja armji francuskiej do 200.000 ludzi oraz okresu służby wojskowej na 7—8 miesięcy** ma być przeprowadzona natychmiast pod warunkiem, że Reichswehra również przystosowana zostanie do systemu krótkoterminowej powszechnej służby wojskowej i że ulegną zniesieniu niemieckie organizacje wojskowe. Taka zmiana stanowiska Francji może odegrać wielką rolę w rokowaniach bieżącego tygodnia. Może ona stanowić zachętę dla Niemiec do przyjęcia z pewnemi uzupełnieniami konwencji rozbrojeniowej, przedłożonej im w ubiegłym tygodniu. We Francji natomiast widoki obniżenia liczby wojska wywołały ostre protesty. Czy Polska i Mała Ententa tę zasadę przyjmą i zastosują, jest także bardzo wątpliwe. Paul-Boncour trzyma je w nieświadomości co do tego, co uczyni — kończy Pertinax.

Redukcja płac czy urzędów?

Onegdaj w niektórych biurach publicznych doręczono pewnej ilości pracowników wypowiedzenia z terminem noworocznym. Podobno dalsze redukcje miałyby przyjść z końcem tego miesiąca. Nie są to wprawdzie redukcje masowe, jednak samo zagadnienie wymaga wielkiej uwagi tak ze strony Rządu, jak zainteresowanych urzędników, jak też całości społeczeństwa.

Rząd oddawna bardzo sumiennie pracuje nad usprawnieniem administracji publicznej. Usprawnienie to jest niezbędne dla normalnego funkcjonowania aparatu państwowego, oraz dla budżetu Państwa, czyli pośrednio dla dobra ogółu obywateli. Zarówno sytuacja bieżąca Skarbu Państwa, jak i zasadnicza racjonalna budowa aparatu administracyjnego wymaga zmniejszenia wydatków personalnych.

Uczynić to można na dwóch drogach albo obniżyć pobory pracowników przy pozostawieniu tej samej liczby pracowników, albo też pobory pozostawić bez zmiany a zmniejszyć ilość funkcjonarjuszy państwowych. Niewątpliwie jedna i druga zasada ma pewne dodatne i ujemne strony. Niemożliwem jest zgóry odnośnie do wszystkich wypadków przesądzać, która zasada winna być zastosowana.

Naogół jednak pobory pracowników państwowych są w Polsce bardzo niskie i w większości znajdują się na pograniczu minimum egzystencji. Dalsze obcięcie ich musiałoby spowodować spadek stopy życiowej pracowników publicznych daleko poniżej należnej normy. Oczywiście takie skurczenie się siły nabywczej urzędników, jako głównej masy konsumenckiej musiałoby pociągnąć za sobą szereg bardzo poważnych a przykrych następstw dla całości życia gospodarczego.

Dlatego zasadniczo bardziej wskazanem byłoby ewentualne zredukowanie urzędników i urzędów zbędnych. Tu nasuwa się jednak niesłychanie ważne i nader trudne zagadnienie, kogo zredukować?

W pierwszych latach Niepodległości rozbudowywano aparat administracyjny na wyrost. W najlepszej nawet wierze, a zwłaszcza w najszlachetniejszych intencjach tworzono liczne biura i instytucje o mnogich zastępach pracowników, niebardzo troszcząc się o to, kto będzie płacił koszty tych urzędów i płace urzędników. Łudzono się frazesem bogactw naturalnych Polski, jak gdyby już sam fakt znajdowania się w głębi ziem polskich pokładów węgla, ropy czy soli, napełniał Skarb Państwa i zapewniał dobrobyt społeczeństwu.

Obecnie po kilkunastu latach funcjonowania aparatu państwowego, życie wykazało, jakie instytucje i którzy urzędnicy mogą być jużto zlikwidowani, jużto przeniesieni do innej dziedziny pracy i korzystniej wyzyskani. Oczywiście wiele z tych instytucyj jest pożytecznych. Byłoby bardzo wskazanem zatrzymać je. Można dać przykład istnienia takichże urzędów w szeregu państw zagranicznych. — Należy tylko odpowiedzieć na pytanie, czy nas stać już obecnie na utrzymywanie danych urzędów, czy nie jest to rzecz pożądana, ale narazie dla nas jeszcze niestety zbyt luksusowa. Jak w każdej gospodarce, tak i w gospodarce państwowej musi istnieć kolejność wydatków. Jeżeli wyda się pieniądze na rzeczy pożądane, ale nie niezbędne wówczas braknie środków na wydatki konieczne.

Dlatego zniesienie pewnych instytucyj i urzędów połączone z redukcją pewnej ilości pracowników publicznych jest koniecznością państwową. Leży to zarówno w interesie równowagi budżetowej, jak stałości naszej waluty, jak samych urzędników i całości życia gospodarczego.

Zarazem jednak należałoby to przeprowadzić jak najoględniej i najostrożniej jedynie w granicach niezbędności oraz w sposób możliwie najmniej przykry w następstwach dla osób dotkniętych.

Wybory do Rady Ligi-Narodów.

Genewa 2 października.

(Tel. wł.) Zgromadzenie Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem dokonało wyboru trzech niestałych członków Rady Ligi Narodów na miejsce ustępującej po upływie normalnej kadencji 3-letniej: Norwegji, Irlandji i Guatemali. Na nowy okres 3-letni wybrano na miejsce Norwegji — Danję, na miejsce Guatemali — Argentynę i na miejsce Irlandji — Australję.

Następnie bez dyskusji przekazano wniosek rządu holenderskiego w sprawie uciekinierów żydowskich z Niemiec — komisji gospodarczej.

Deficyt Ligi Narodów.

Rzym 2 października.

(PAT) Prasa włoska podaje cyfry, dotyczące budżetu Ligi Narodów wskazując, że 31 sierpnia dochody Ligi Narodów osiągnęły zaledwie 43% preliminowanej sumy t. j. 14,459.157 fr. szwajc. Rok ubiegły zamknięto deficytem, wynoszącym blisko 24 miljony fr. szw. stanowiących zaległości w wpłacie wkładów. Z tej sumy Liga Narodów otrzymała zaledwie 1,680.076 fr. szw.

Lotnictwo szybowcowe w Austrji.

Wiedeń 2 października.

(PAT) Znany lotnik Kronfeld dokonywał wczoraj lotów pokazowych na nowym szybowcu. W pewnym momencie koło miejscowości Laxenburg szybowiec zawadził o drzewo i wpadł do stawu. Kronfeldowi udało się wydostać na powierzchnię i dopłynąć do brzegu. Mimo to Kronfeld w dalszym ciągu dokonywał prób na innym szybowcu.

Mord polityczny.

Wiedeń 2 października.

(PAT) „Der Morgen" donosi, że dnia 28-go września br. wyłowiono z Dunaju w pobliżu Heinbach zwłoki mężczyzny w wieku od 30—40 lat. Oględziny lekarskie stwierdziły liczne obrażenia i rany, pochodzące niewątpliwie od torturowania zmarłego. Istnieją poszlaki, że zmarły pochodził z Norymbergi i padł ofiarą wyrafinowanego morderstwa politycznego.

Bójki polityczne w Irlandji.

Dublin 2 października.

(Tel. wł.) Podczas zgromadzenia politycznego, na którem przemawiał także przywódca ruchu faszystowskiego w Irlandji, gen. O'Duffy doszło wczoraj wieczór do krwawej bójki między członkami ugrupowań republikańskich a faszystami. W toku bójki zostało przeszło 60 osób pokaleczonych w tem wielu ciężko.

Zmiana rządu w Persji.

Teheran 2 października.

(PAT) Powodem nagłej zmiany rządu — według miarodajnych informacyj — była przedewszystkiem osobista niechęć szacha do dawnego premjera, który uzurpował sobie zbyt dużo praw w stosunku do osoby panującego. Nowy gabinet ma zwrócić baczną uwagę na sprawy higjeny publicznej, co do której szach w ostatnim czasie wyraził swe niezadowolenie oraz na sprawy komunikacyjne, szczególnie kolejowe. Skład nowego gabinetu jest następujący: premjer Fouroghi, b. minister spraw zagranicznych Asad, sprawy wojskowe; Davar skarb; Manourm — komunikacja; Djam — sprawy wewnętrzne; Sadre — sprawiedliwość; Kazemi — sprawy zagraniczne.

Roosevelt wyda enuncjację w sprawie dolara

Londyn 2 października.

(PAT) Organ City londyńskiej „Financial Times" dowiaduje się z autorytatywnych źródeł amerykańskich, że w ciągu bieżącego tygodnia nastąpi enuncjacja prezydenta Roosevelta, dotycząca dewaluacji i stabilizacji dolara. Enuncjacja zawierać będzie również przyrzeczenie późniejszego powrotu do złotego parytetu.

Strajk 10.000 szoferów w Nowym Yorku.

Nowy York 2 października.

(Tel. wł.) Szoferzy przedsiębiorstw aprowizacyjnych przystąpili dziś do strajku. Przeszło 10 tysięcy szoferów porzuciło rano pracę, wskutek czego wstrzymana została rozwózka mleka, pieczywa i innych środków żywności. Strajkujący domagają się wprowadzenia 5-dniowego dnia pracy przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków tygodniowych.

Wręczenie pucharu Gordon-Benneta Polakom.

Nowy York 2 października.

(PAT) Na terenie wystawy chicagowskiej odbyła się imponująca uroczystość wręczenia puharu Gordon-Benneta zwycięscom w zawodach, kpt. Hynekowi i por. Burzyńskiemu. Uroczystości przyglądały się tysięczne tłumy. Były reprezentowane wszystkie stowarzyszenia polskie w Stanach Zjednoczonych. Przedewszystkiem odbyła się uroczystość o charakterze wojskowym, a następnie cywilna. Wśród mówców przemawiali: burmistrz miasta Chicago oraz konsul generalny Rzplitej Zbyszewski.

Lindbergh w Norwegji.

Oslo 2 października.

(Tel. wł.) Pułkownik Lindbergh przybył tu dziś z Tallina i zamieszkał w poselstwie amerykańskiem.

Rozruchy na Kubie.

Nowy York 2 października.

(Tel. wł.) W Hawanie doszło dziś do nowych walk ulicznych. Grupa żołnierzy znajdujących się pod wpływem agitatorów komunistycznych usiłowała wtargnąć do hotelu „Nacional", w którym znajduje się jeszcze pewna ilość oficerów. Doszło do poważnej strzelaniny, w toku której 3 oficerów, 5 żołnierzy i pewien obywatel amerykański zostali zabici, zaś 11 osób odniosło rany.

Pożyczka Narodowa.

Skrócony termin subskrypcji Pożyczki Narodowej. Generalny komisarz Pożyczki Narodowej min. Starzyński zarządził dziś, że termin zamknięcia subskrypcji ustalony pierwotnie na dzień 7 b. m. zostaje skrócony do 5 bm. włącznie. Do dnia 7 b. m. subskrypcję przyjmować będą jedynie kasy urzędów skarbowych od osób pragnących nabyć obligacje za należności przypadające im od skarbu państwa.

* * *

Pożyczka Narodowa na 10 rat miesięcznych. Minister skarbu prof. Zawadzki podpisał wczoraj rozporządzenie, zmieniające poprzednie rozporządzenie co do Pożyczki Narodowej. Nowe rozporządzenie postanawia, że po wpłaceniu 1/6 subskrybowanej sumy tytułem 1-szej raty na żądanie subskrybenta pozostała część należności może być rozłożona na 10 równych rat miesięcznych, płatnych najpóźniej 5-go każdego miesiąca. Subskrybenci, którzy korzystają z takiego rozterminowania wpłat nie będą mieli prawa do bonifikaty, przewidzianej w pierwszem rozporządzeniu.

* * *

Do sfer gospodarczych okręgu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie.

Wielki sukces, jaki zaraz w pierwszych dniach odniosła Pożyczka Narodowa w sferach przemysłowo-handlowych okręgu naszej Izby, świadczy, że te sfery w całości przejęły się poczuciem obowiązku subskrybowania wewnętrznej Pożyczki Narodowej i w przeważającej części już go dopełniły.

Podpisana reprezentacja życia gospodarczego okręgu Izby jest głęboko przekonana, że wśród sfer przez nią zastępowanych nikogo nie braknie i że wbrew przeszkodom, jakie w niektórych wypadkach mogłyby się pojawić — wszyscy bez wyjątku pożyczkę podpiszą.

Dlatego też zwracamy się obecnie do wszystkich kupców i przemysłowców naszego okręgu, którzy dotąd nie zdążyli subskrypcji dokonać, by obecnie dodatkowo jaknajspieszniej to uczynili.

Wśród kupców i przemysłowców nie może brakować i nie braknie nikogo, ktoby tę sposobność do przysługi państwu i własnym interesom pominął!

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie. — Krakowska Kongregacja Kupiecka. — Związek Przemysłowców. — Związek Stowarzyszeń Kupieckich w Krakowie.

* * *

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie subskrybowała na wewnętrzną Pożyczkę Narodową zł. 10.000, zaś urzędnicy Izby zł. 12.900.

* * *

Dyrekcja i pracownicy Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Florjanka" S. A. w Krakowie subskrybowali Pożyczkę Narodową łącznie na kwotę złotych 40.300.

Uroczystości 6-go października.

Bilety na trybuny.

Wobec licznych zgłoszeń oraz osobistych interwencyj o bilety na miejsca siedzące na trybunach na 6 bm. Komitet Obchodu wyjaśnia, że niema już do dyspozycji wolnych biletów na miejsca siedzące. Natomiast są jeszcze do sprzedania bilety na miejsca stojące po 3 i 2 zł. Po bilety te należy się zwracać wprost do miejsc sprzedaży tj. do „Orbisu", Zw. Turystycznego, Wagons Lits-Cook i sklepu Gazowni m.

Kwatery.

Wobec licznych zapotrzebowań na kwatery z okazji zjazdu do Krakowa na uroczystości w dniu 5 i 6 bm. Komitet Obchodu zwraca się jeszcze raz z gorącym apelem do mieszkańców miasta o bezzwłoczne zgłaszanie wolnych pokoji z łóżkami i pościelą. Zgłoszenia przyjmuje biuro kwaterunkowe Komitetu przy V. Wydziale magistratu, Ratusz I. p., pokój Nr. 25. Tel. 103-59.

Dyplomaci na uroczystościach Jazdy Polskiej.

W związku z przyjazdem p. Prezydenta R. P. i p. Marszałka Piłsudskiego na święto Jazdy Polskiej w dniu 6 bm., mają zawitać do Krakowa także reprezentanci państw, akredytowani przy rządzie R. P. w liczbie około 30 osób, z ks. nuncjuszem Marmaggim i ambasadorem Francji Laroche na czele.

Apel organizacyj kupieckich.

W dniu 6 bm. Kraków gościł będzie na „Rewji Kawalerji" Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz rząd Rzeczypospolitej Polskiej z Czcigodnym Panem Prezydentem prof. Ignacym Mościckim.

Kupiectwo m. Krakowa zrzeszone w Stowarzyszeniu Kupców i krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Krakowie, pomne swych wielkich tradycyj gościnności, winno godnie przyjąć Włodarzy Państwa, i w tym celu prezydjum obu organizacyj wzywa jak najgoręcej całe zrzeszone kupiectwo krakowskie, do odświętnego przybrania sklepów — i dekoracji wystaw sklepowych.

Równocześnie celem umożliwienia wszystkim pracującym w handlu wzięcia udziału w uroczystościach „Rewji Kawalerji", prezydja krakowskiej Kongregacji Kupieckiej i Stowarzyszenia Kupców wzywają wszystkich członków i kupców m. Krakowa do zamknięcia przedsiębiorstw w dniu 6 bm. od godziny 10-tej do godziny 14-tej.

Komunikujemy wreszcie, iż w dniach 3-go (wtorek), 4-go (środa), 5-go (czwartek), 6-go (piątek), i 7-go (sobota) bm. w związku z uroczystościami przedsiębiorstwa handlowe wszystkich rodzajów mogą być otwarte do godziny 20-tej. **Krakowska Kongregacja Kupiectwa w Krakowie. — Stowarzyszenie Kupców w Krakowie.**

Monstre koncert.

W czasie monstre-koncertu orkiestr wojskowych na Rynku Głównym w dniu 5 bm. odbędzie się w godzinach wieczornych u wylotu ulic prowadzących do Rynku Głównego zbiórka na Fundusz Budowy Muzeum Narodowego. Zbiórkę będzie przeprowadzać młodzież harcerska.

Należy się spodziewać, że publiczność krakowska znana ze swej ofiarności nie poskąpi datków na tak wzniosły cel.

KRONIKA.

Warszawa 3 października.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Teresy. Wschód słońca 5.26, zachód 16.59; wschód księżyca 16.33, zachód 5.02.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rocznica śmierci ks. Skargi.** Tego roku uczczono w Krakowie rocznicę śmierci wielkiego patrjoty, kaznodziei i jałmużnika polskiego ks. P. Skargi T. J. Mszą św. o przyspieszenie jego beatyfikacji, odprawioną w kościele św. Piotra, gdzie spoczywają jego zwłoki. Celebrował ks. prałat Kulig, kazanie o znaczeniu Skargi dla Kościoła polskiego i narodu wygłosił O. rektor Józef Godaczewski, śpiewał chór kleryków jezuickich z Wesołej. Tow. im. Piotra Skargi i zjednoczone Sodalicje marjańskie zaprosiły tym razem także inne stowarzyszenia i szkoły. Władze szkolne odniosły się do zaproszeń z nadzwyczajną życzliwością, dzięki czemu nawa ogromnego kościoła zapełniła się wiernymi. Jest to poważny krok naprzód w staraniach o wszczęcie kroków zmierzających ku beatyfikacji tej pięknej i świętej postaci.

OGÓLNA.

— **Udział delegata przemysłu chemicznego w rokowaniach polsko-francuskich.** Z ramienia Związku Przemysłu Chemicznego został delegowany do Paryża inż. Tadeusz Zamoyski, w charakterze rzeczoznawcy dla spraw przemysłu chemicznego przy rokowaniach polsko-francuskich. W sprawach Związek opracował materjały negocjacyjne w sprawie żądań Czechosłowacji, Francji i Szwajcarji w odniesieniu do polskiej taryfy celnej.

— **Przed nową umową zbiorową w rolnictwie.** W dniu 20 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji pracy Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich w sprawie nowej umowy zbiorowej w rolnictwie na rok 1934/35.

— **Wycofane polskie znaczki pocztowe.** Ilość znaczków pocztowych, wycofanych w ostatnim czasie z obiegu jest dość znaczna. I tak straciły swą wartość: znaczek na 25 gr. z widokiem Ostrej Bramy, 20 gr. z widokiem żaglówki na morzu, na 1, 2, 3, 10 i 15 gr. z widokiem portu gdańskiego, na 5 gr. z ratuszem w Poznaniu, 10 z widokiem pl. Zamkowego, 15 gr. z widokiem Wawelu, 2 gr. z widokiem króla Sobieskiego, 3 gr. z pl. Zamkowym, 40 gr. z Szopenem (niebieskawy), 20 gr. z marszałkiem Piłsudskim, 20 gr. z prez. Mościckim, 20, 25 i 40 gr. z gen. Kaczkowskim, 20 gr. ze Słowackim, 25 gr. z marsz. Piłsudskim, 25 gr. z gen. Bemem, 1, 2 i 3 gr. (lotnicze) z samolotem, 25 gr. z widokiem posągu Światowida, 45 gr. z żaglowcem na morzu, 30 gr. z pomnikiem Jana Sobieskiego, 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 50 gr. z godłem państwa, i wreszcie znaczek na 1 zł. z podobizną b. prezydenta Wojciechowskiego.

— **Emigracja do Palestyny wzrasta.** Wśród żydowskich mieszkańców Warszawy daje się zauważyć obecnie żywy ruch emigracyjny do Palestyny. Według statystyki urzędu emigracyjnego w ciągu sierpnia br. wydano do samej Palestyny 2.963 paszporty emigracyjne.

MIEJSKA.

— **Roboty publiczne z Funduszu Pracy.** Prowadzone przez miasto roboty meljoracyjne finansowane przez F. P. będą kontynuowane do końca listopada. Roboty brukarskie z tegoż funduszu są już na ukończeniu. Inne roboty budowlane będą trwały aż do chwili dokąd pozwolą warunki atmosferyczne. Ogółem z kredytów udzielonych przez F. P. zatrudnionych jest na robotach miejskich przeszło 1600, z kredytów budżetowych miasta zgórą 400 osób.

— **Samobójstwo tancerki w kawiarni.** Nocy wczorajszej w cukierni-dancingu „Zakopianka" przy ul. Niecałej wydarzył się zagadkowy wypadek samobójstwa. W czasie gdy orkiestra grała tango a liczne pary wirowały rozległ się huk strzału, a jedna z obecnych na sali kobiet padła nieżywa. Sprowadzony niezwłocznie lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Samobójczynią okazała się 20-letnia tancerka Zofja Kuberówna.

Wyścigi konne.

Wyniki z 21-go dnia sezonu jesiennego (30/IX).

Ciepło, słonecznie, tor lekki, doskonały. — Publiczności dużo. Program dnia urozmaicony, zbierał u startu dosyć liczne pola współzawodników. Wyścigi rozpoczęły się od rozgrywki gonitwy o nagrodę 1400 zł. na dystansie 1800 mtr., dla 4-let. i star. Gonitwa została rozegrana w okolicznościach mocno podejrzanych, co nie uszło uwagi członków Komisji Technicznej, która ukarała wszystkich jeźdźców dosiadających koni w tej gonitwie, spieszeniem ze wszystkich koni do końca sezonu, kara surowa, lecz zupełnie zasłużona. Gonitwę wygrał bardzo łatwo 4 l. og. Mauru st. „Sewilla", zupełnie nie goniony przez resztę rywali, bijąc o 5 dł. 4 l. kl. Tamarę, za którą dopiero o 12 dł. ogólny faworyt 4 l. Indigo, bez miejsca Reeleg. Wygrane w 1 m. 59 s. tot 21 fr. 9 i 9.5 zł. Gonitwę o nagrodę 1800 zł. dla 3 l. i st. na dyst. 1800 metr., bardzo łatwo finiszem wygrała, bijąc w celowniku o ¾ dł. prowadzącą od startu 4 l. kl. Defiladę, 3 l. Lumineusse p. W. Voita. Trzeci o 4 dł. 4 l. Gryf, bez miejsca Jontek i Emigrant. Erzsebet została wycofaną ze startu. Wygr. w 1 m. 54 s. tot 9 fr. 6 i 9 zł. Gonitwa o nagrodę 1800 zł. dla 2-let. na krótkim 850 mtr. dystansie, zebrała u startu 7-miu współzawodników, z których mająca najwięcej szans na zwycięstwo Hercogowina, nie rusza w dystans; pozbywszy się w ten sposób jedynie groźnej dla siebie rywalki, wyścig bardzo łatwo wygrał syn Bafura i Niniche włas. i hodowli p. L. Dydyńskiego, Belgrad o 1 dł. od Akwaforty, trzecie o 2 dł. Fonega bez miejsca Hasamba, Felka i Pilatus tot 7.5 fr. 6 i 18.18 zł. Drugą taką samą nagrodę zdobyła 2 l. Troja p. J. Żółkiewskiego (po Palü i Fraulich hod. p. S. Karłowskiego), bijąc pole, złożone z 7-miu rywalizujących z nią rówieśników, z Kunatą na czele, za którą trzecia o ½ dł. Violetta, dalej Czykita, Muza, Feta i ostatnia Adria. Wygrane bardzo łatwo z miejsca do miejsca, o 6 dł. w 54 s. tot 10 fr. 6,5, 7,5 i 8,5 zł.

Gonitwa o suto wyposażoną pozagrupową nagrodę (7.000 zł.) dla 3 let. i starszych koni na dystansie 3000 mtr. została rozegraną przy współzawodnictwie 6-ciu koni. Wyścig bardzo pewnie wygrał, finiszem bijąc o 2½ dł. 3 l. og. Lincolna, 5 l. Firley p. A. Tuńskiego (po Finnläuder i Bonny Maiden). Trzecia o szyję 3 l. Korin, bez miejsca Burzan, Imperator i Szeryf. Wygrane w 3 m. 17 s. tot 17, 5fr. 8 i 6.5 zł. — Nagrodę II-giej kategorji (2100 zł.) na dystansie 1100 mtr., przebytym w 1 m. 7½ s., b. pewnie zdobył 2 l. og. Fugas (po Mah-Jong i Uzda hod. i własność L. J. bar. Kronenberga), bijąc o ½ dł. 7-miu rywalizujących z nim rówieśników z Famką na drugim miejscu u celownika. Trzeci o 4 dł. Hamilcar, bez miejsca Maskota, Menzalówna, Fulgor i Nike. Tot. 31 fr. 8,7 i 7 zł. — Gonitwa o nagrodę 2000 zł. na dyst. 2100 mtr. 1) 3 l. Rewir p. L. Schweizera, 2-gi Parbleu, 3-ci Frajer bez miejsca Pielgrzym, Dżems, Śmiłowiak i Grisette. Wygrane łatwo o 2 dł. trzeci o 2 dł. w 2 m. 15 s. tot 16,5 fr. 6,5, 11 i 9 zł. Ostatnia gonitwa dnia o nagrodę 1600 zł. dla 3 let. i starsz., na dystansie 2100 mtr. rozegrana została prawie że po ciemku, a zebrała u startu 6 rywalizujących między sobą koni. Wyścig finiszem łatwo wygrała 4 l. kl. Kohorta st. „Chszczonów", bijąc o 3 dł. 3 l. Lutnię, trzeci o 6 dł. 4 l. Malgasz, bez miejsca Cher-Ami, Juno i ostatnia b. daleka 6 let. Ironja, która została bardzo silnie kopnięta przez Juno na starcie i nie powinna była już po tym wypadku przyjmować udziału w rozgrywce gonitwy. Wygr. w 2 m. 15½ s. tot 9,5 i 13 zł. — Sprawozdanie z gonitw odbytych w niedzielę 19-go b. m. dla braku miejsca pomieścimy w następnym numerze naszego pisma.

Nasi faworyci na dzień 2 bm.:

1) Harfa.
2) Kurkuma.
3) Kojana, Lorraine, Fosgen.
4) Eclaire, Dominator, Wigor.
5) Amore-canta, Momus, Howard.
6) Korasu, Branka, Babinier.
7) Jumar, Jarosław, Pitigrilli.
8) Tarvisio, Etincelle, Honorata.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Włamanie do biura Akademji Sztuk Pięknych.** Wczorajszej nocy, niewyśledzeni sprawcy dostali się przez górną część bramy od ul. Paderewskiego do sieni gmachu Akademji Sztuk Pięknych, stąd przeszli przez okno parterowe do ustępu, a następnie do biura, gdzie rakiem rozpruli tylną ścianę kasy ogniotrwałej. W kasie znajdowało się 620 zł, których sprawcy widocznie spłoszeni, nie zdołali zabrać. Dochodzenia w toku.

ZE LWOWA.

— **Aresztowanie Undowców.** Aresztowano we Lwowie niejakiego Walerjana Medyńskiego, u którego mieszkał bojowiec OUN Meda. W związku z zamachem Medego na wywiadowcę Tendaja przytrzymano ponadto Teodora Berezińskiego i po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

— **Ulotki O. U. N.** W kilku miejscowościach Małopolski Wschodniej rozrzucano ulotki OUN. w sprawie szkolnej m. in. w Podborcach pod Lwowem rozrzucano ulotki w cerkwi podczas nabożeństwa. W Brzeżanach organa policji przeprowadziły rewizje i aresztowania w związku z kolportowaniem ulotek i niszczeniem godeł państwowych. W Skolszczyźnie, w Korczynie i Kamionce nacjonaliści ukraińscy wybili szyby w domach żydowskich. W Synowódzku Wyżnem wybili szyby i zniszczyli portrety w szkole powszechnej. W związku z tą akcją przeprowadzono szereg aresztowań.

— **Dalsze aresztowania w aferze nadużyć w magistracie lwowskim.** W mieszkaniu jednego z inżynierów lwowskich policja aresztowała byłego sekretarza III wydziału Borysa Rybakowa, który ostatnio zarządzał miejskiemi domami przy ul. Kętrzyńskiego.

— **Meeting lotniczy.** Na lotnisku 6 pułku lotn. we Lwowie odbył się drugi zrzędu meeting lotniczy oraz wyścig samolotów o nagrodę m. Lwowa. Impreza ta zgromadziła na lotnisku około 20 tys. widzów ze Lwowa i okolicy. W ramach programu odbyły się loty szybowców, holowanych przez samoloty silnikowe, przyczem największy podziw budziły akrobacje na szybowcu, wykonane po raz pierwszy w Polsce przez por. Bleichera, który na wysokości około 600 m wykonał trudne ewolucje. Szczególne zainteresowanie wzbudziły skoki ze spadochronem wykonane z trójmotorowego Fokkera z wysokości około 900 m. W międzyczasie odbył się wyścig okrężny 6 samolotów o nagrodę m. Lwowa na trasie 55 km. Pierwsze miejsce zajął Adam Szarek z Aeroklubu lwowskiego na RWD-8 w czasie 22 min. 39,6 sek. Zakończenie programu stanowił pokaz obrony przeciwlotniczej, markowany napadem 14 samolotów wojskowych. Zbliżająca się eskadra powitana została ogniem artylerji przeciwlotniczej i ciężkich karabinów maszynowych. W przededniu meetingu odbył się zlot gwiaździsty samolotów do Lwowa z kilku aeroklubów.

Z POZNANIA.

— **Propaganda pożyczki.** Wczoraj przed południem przeszedł przez miasto pochód, który otwierały pojazdy samochodowe i konne z transparentami, propagującemi Pożyczkę Narodową. Pochód tramwajarzy poznańskich, zrzeszonych w Zw. strzeleckim z orkiestrą kolejową na czele przemaszerował przez miasto, udając się do Banku gospodarstwa krajowego, gdzie następnie złożył deklarację przez 400 funkcjonarjuszy tramwajowych na subskrypcję Pożyczki Narodowej w sumie 50.000 zl.

— **Ku czci ś. p. Żwirki i Wigury.** W niedzielę w południe odbyła się w kinoteatrze „Metropolis" uroczysta akademja żałobna ku czci śp. Żwirki i Wigury. Na akademji obecna była wdowa po śp. Żwirce. Na program złożyły się przemówienia i produkcje artystyczne.

— **Koniec strajku.** Trwający od kilku dni strajk robotników czyszczenia miasta i spalarni śmieci w Poznaniu zakończył się. Robotnicy postanowili wrócić do pracy dzisiaj, 2 bm. nie przeprowadziwszy swoich postulatów.

Z POMORZA.

— **Skazanie właściciela szwedzkiego statku.** W sprawie zabójstwa w dniu 3 bm. urzędnika kopalni „Saturn" śp. Lidkiewicza zapadł wczoraj wyrok, mocą którego oskarżony Andersen, właściciel szwedzkiego statku „Heros" został uznany winnym nierozmyślnego zabójstwa i skazany na 14 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata. Powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania.

— **Bojówki gdańskie obliczają na 10 tys. ludzi.** „Der Danziger Vorposten" oblicza siłę gdańskich bojówek narodowo-socjalistycznych na przeszło 10.000 ludzi.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Marszałek Piłsudski do Zw. powstańców śląskich.** W niedzielę 1 października odbyła się w Sosnowcu uroczystość poświęcenia sztandaru Związku powstańców śląskich, grupy sosnowieckiej. Z tej okazji p. Marszałek Piłsudski w odpowiedzi na doręczone mu zaproszenie i gwóźdź do sztandaru przesłał oddziałowi sosnowieckiemu Związku powstańców własnoręczny list z serdecznemi życzeniami, polecając równocześnie najstarszemu powstańcowi wbicie gwoździa w drzewce sztandaru.

ZE ŚLĄSKA.

— **Nowy dziennik w Król. Hucie.** Z dniem 30 bm. zaczął wychodzić w Królewskiej Hucie nowy 10-groszowy dziennik polski p. t. „Dziennik Śląski". Wydawcą pisma jest „Polska Zachodnia" Sp. z o. o. w Katowicach.

Z NOWOGRÓDKA.

— **Biskup Gawlina w Wołożynie.** Przybył tu biskup polowy ks. Gawlina, witany przez przedstawicieli władz administracyjnych, K. O. P-u i społeczeństwa. Ks. biskup Gawlina udzielił sakramentu bierzmowania, poczem udał się na wizytację K. O. P-u wzdłuż granicy.

Z LUBLINA.

— **Konsekracja kościoła garnizonowego w Lublinie.** W dniu dzisiejszym równocześnie z obchodem 25-lecia Związku Walki Czynnej odbyły się uroczystości, związane z konsekracją kościoła garnizonowego w Lublinie. Przybyłego do Lublina biskupa polowego ks. Gawlinę powitali przedstawiciele władz z gen. Dobrodzickim na czele oraz kompanja honorowa 8 pp. leg. O godz. 15 w obecności przedstawicieli władz z wojewodą Rożnieckim i gen. Dobrodzickim na czele rozpoczęły się uroczystości, związane z ingresem biskupa polowego i konsekracją kościoła garnizonowego.

Z WILNA.

— **Tajemniczy zakonnik.** Na terenie powiatów mołodeczańskiego i wołożyńskiego jakiś tajemniczy osobnik rozpowszechnia wśród ludności wiejskiej, iż jest zbiegłym z Rosji sowieckiej zakonnikiem, który rzekomo od roku 1920 do 1933 m sierpnia odsiadywał karę ciężkiego więzienia między innemi i w słynnych Sołówkach. Po odsiedzeniu 13-letniego więzienia zakonnik ów nazwiskiem Lebiediew przybył do Polski, by tu założyć zakon. W tym celu zbiera składki pieniężne i w naturze.

Dostojny gość w Klasztorze św. Trójcy.

Najstarsza placówka zakonu kaznodziejskiego w Polsce, klasztor św. Trójcy w Krakowie, gości od wczoraj w swych murach najwyższego zwierzchnika całego zakonu O. Gilleta. Osobistość to niezwykle interesująca i sympatyczna nie tylko ze względu na wysoką godność w starym i powszechnie znanym zakonie, ale również dla osobistych, wybitnych zalet swego umysłu i charakteru. O. Gillet zasłynął od dawna jako jeden z najlepszych konferencjonistów francuskich, a zarazem doskonały znawca duszy młodzieży. Nad tą młodzieżą pracował gorliwie naprzód jako duszpasterz akademicki w Lowanjum, potem w Paryżu, organizując i prowadząc różne stowarzyszenia i związki. Bardzo żywy udział bierze O. Gillet w Tygodniach społecznych, urządzanych we Francji co roku od kilkunastu lat. Szeroki rozgłos dała mu jego płodna działalność pisarska, głównie z zakresu etyki społecznej i pedagogiki katolickiej. Do najlepszych jego prac należą „Wychowanie charakteru" (tłumaczona na wiele języków) oraz oryginalnie ujęta rozprawa p. t.: „Credo artytów", omawiająca stosunek sztuki do wiary na tle aktualnych zagadnień estetycznych. Chlubna działalność naukowa, społeczna i nauczycielska w kolegjach teologicznych dominikańskich oraz w Instytucie (uniwersytecie) katolickim w Paryżu doprowadziła go zarazem do najwyższych dostojeństw w zakonie. W r. 1927, licząc lat 52 wieku, a 30 życia zakonnego, został prowincjałem prowincji paryskiej, w dwa lata później wybrano na generała całego zakonu. Na tem wysokiem stanowisku rozwinął ożywioną działalność organizacyjną, szczególnie w dziedzinie studjów naukowych. Uruchomił, zreorganizował i przeniósł do nowego gmachu centralny uniwersytet dominikański „Angelicum" w Rzymie. Założył instytut historyczny zakonu oraz drugi Instytut Sztuki kościelnej im. Fra Angelico w Rzymie. Nie żałuje też O. generał trudu na osobistą wizytację klasztorów dominikańskich, rozsypanych po całym świecie, a zgrupowanych w 33 prowincjach zakonnych. Zwiedził już Stany Zjednoczone, Kanadę, Anglję, Irlandję, Francję, Włochy i Niemcy; w

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

30) (Ciąg dalszy.)

— Byłem u Ashleyów — rzekł z triumfem. Słowa te położyły kres obojętności Helgi.

— Pan ich zna? — spytała.

— Przecież pani wie, żeśmy się spotykali z młodym Ashleyem. Widziałem obu, ojca i syna i dowiedziałem się, że nie będzie procesu ani sądu.

— Powiedzieli to panu, ale dlaczego mówiłeś pan z niemi o tem.

— Powiedziałem im, że jest to sprawa, która dotyka mnie osobiście.

— Pan jest bardzo dobry mówiąc to, choć nie całkiem rozumiem.

— Trudnoby mi było wyjaśnić taką sprawę moim rodzicom, lecz teraz nie będę musiał wspominać o tem.

— My także nie napiszemy ani słowa ciotce Mälchen, która jest niemożliwa.

— Cieszę się, że pani jej nie lubi, bo i ja nie mam sympatji do niej, na nieszczęście mieszka w najbliższem naszem sąsiedztwie.

— To musi być okropne dla państwa.

Milczał chwilę, potem przystąpił bliżej do dziewczyny, którą chciał wziąć za żonę.

— Helgo! — rzekł zmienionym głosem.

Cofnęła się z bladą twarzą i wyciągnęła ręce jakby się chciała bronić.

— Wie pani przecie o czem chcę mówić; niech pani pomyśli, jak możemy być szczęśliwi, jak to uraduje panią matkę — przyjedzie ona do nas tam do Hamburga, a ojciec mój wyszuka posadę dla ojca pani, a wtedy wszystkie troski się skończą.

— Nie mogę, nie mogę — szepnęła zaledwie dosłyszalnie.

— Dlaczego, czy to z powodu pana Clive?

— Skąd pan wie?

— On mi sam powiedział.

— On powiedział?

— Mówił, że gdyby mógł pojechałby wraz ze mną do Surbiton i zrobił to, co ja zamierzałem zrobić.

— Jakto więc oni wiedzą, że pan...

— Naturalnie, musiałem im powiedzieć, bo czemże innem usprawiedliwiłbym moją wizytę i mieszanie się do waszych spraw.

Zamilkli oboje, Konrad próbował znieść mężnie zawód, jaki go spotkał; po chwili jednak rzekł:

— Czy pani jest pewną, całkiem pewna, że pani nie wyjdzie za mnie, skoro i tak nie może pani zostać żoną Ashleya; widziałem jego ojca, to bardzo zły stary gentleman, napewno nigdy się nie zgodzi i to się nie zmieni.

— Niema na świecie rzeczy niezmiennych.

— Bo niech pani tylko porówna, z jednej strony małżeństwo, które dałoby najwyższe zadowolenie rodzicom pani; nie mówię tego, aby się chwalić, ale pani sama wie; z drugiej coś, co się nigdy stać nie może — słowem rzecz nierealna.

— Może, ale są tacy, co wolą rzeczy nierealne, ja taką jestem.

Zrozumiał, że to było ostatnie słowo.

XXII.

W tej chwili pani Byrne weszła do kuchni i zmierzyła oboje pytającym wzrokiem. Oto już drugi raz dzisiejszego dnia zastawała tych dwoje, jakby w sporze gwałtownym. Umilkli oboje, gdy weszła, a Konrad wyszedł z twarzą posępną. Słyszały kroki jego na schodach, a gdy ucichły, pani Byrne spytała córki:

— Co to było Helgo?

Lecz wtedy stało się coś, co nie zdarzyło się ani razu od chwili, gdy Helga wyszła z n u r s e r y — córka jej wybuchnęła głośnym płaczem.

— Aber Herzenskind — zawołała jej matka i usiadłszy przy niej, czekała aż burza przejdzie; wreszcie Helga ucichła i z błyszczącemi od łez oczyma oparła głowę na ramieniu matki.

— Co ci jest dziecko, czy Konrad przyniósł złe nowiny.

— O nie, przeciwnie; przyniósł wiadomość, że pan Ashley nie będzie się procesował z daddym i nie będzie go skarżył.

— W takim razie ojciec będzie mógł teraz oglądnąć się za nową posadą, ale nie powiedziałaś mi jeszcze, dlaczego ty i Konrad byliście tak wzburzeni.

— Bo Konrad chce się żenić ze mną.

— A rodzice jego naturalnie nie pozwalają.

— Owszem, zgodzili się.

— To być nie może, Helgo; nie chcesz przecie powiedzieć, że senator Hille zgadza się, by jedyny jego syn wziął za żonę dziewczynę bez grosza. Pamiętaj droga, że rzecz taka nie zdarza się codziennie. Jeśli myślisz, że znajdzie się drugi młody człowiek tak bogaty i ustosunkowany jak Konrad, któryby się zdobył na podobny krok; nie, moja droga, to jest całkiem wyjątkowy wypadek i wyjątkowy los dla ciebie.

— Chciałabym umrzeć, zawołała rozpaczliwie Helga, bo wiem jakbyście się cieszyli oboje, a ja nie mogę, nie mogę.

— Może teraz tak ci się zdaje, a jutro zmienisz zdanie, często się tak dzieje, że w pierwszej chwili dziewczyna nie zdaje sobie sprawy, zwłaszcza gdy jest nagle zaskoczona.

— Ja nie byłam zaskoczona, odrzekła Helga.

— Więc cóż mu powiedziałaś?

— Jedyną rzecz, którą mogłam powiedzieć, że to niemożliwe.

Pani Byrne nie była kobietą słów; wielka radość, jaką sprawiły jej oświadczyny Konrada, rozwiązała jej na chwilę usta, lecz teraz powróciła do zwykłej swej postawy wobec faktów. Nie miała żadnych argumentów dla przekonania Helgi i nie próbowała ich. Jeśli Helga nie chce wyjść za Konrada, to wielka szkoda, no ale trudno zmusić dziewczynę, by patrzyła na rzecz tę, oczyma matki. Stanowczość tej odmowy zwróciła jednak znów jej myśli w stronę Ashleya; czy możliwe było, aby Helga poddała się tak bezmyślnie skłonności, która nie doprowadzi nigdy do szczęśliwego końca; a jednak nie była tak ślepa, by nie widzieć zmiany, jaka zaszła w jej córce, która od pewnego czasu zdawała się żyć jakiemś własnem wewnętrznem życiem, odrywającem ją od rzeczywistości. Nie mogąc rozwiązać tej zagadki, pomyślała o Konradzie; jak też chłopak zniósł tę odmowę, czy jest bardzo zgnębiony. Poszła do jego pokoju i spytała ostentacyjnie, czy zechce przyjść do nich na czytanie po obiedzie, lecz skoro podniósł na nią wzrok, wyczytała w jego oczach tę rozpaczliwą troskę młodości, która mniema po pierwszym zawodzie, że wszystko się skończyło i szczęście nigdy nie wróci. Konrad siedział bezczynnie przed kominkiem i pierwszy chyba raz zdarzyło mu się, przepędzać czas tak bezproduktywnie.

— Biedne dziecko, rzekła pani Byrne, gładząc go macierzyńsko po włosach, a wówczas stało się z nim całkiem to samo, co przed chwilą z Helgą. Oparł odruchowo głowę o ramię swej gospodyni i nie mógł wstrzymać łez. Pani Byrne nie wiedziała sama, czy uśmiechnąć się, czy płakać wraz z nim. Jej życiowe doświadczenie nauczyło ją, że to są rzeczy przemijające, że zarówno Konrad, jak Helga pocieszą się wkrótce i znajdą inny cel dla swych marzeń; przed nią za to stawało widmo trwogi, daleko bliższej i realniejszej trwogi, która usprawiedliwioną została tegoż jeszcze dnia gdy Konrad oświadczył po obiedzie, że byłoby dla niego zbyt bolesnem, przebywać pod jednym dachem z Helgą, wiedząc, że nigdy nie będzie jego i że jutro wyjedzie do Hamburga; tak więc usuwała się ostatnia deska ratunku, chroniąca ich od nędzy. Wiedział on wprawdzie, że rodzina nie opływa w dostatki, nie przypuszczał jednak, jak wielką klęską będzie dla nich jego odjazd — rozumując prawdopodobnie, że skoro żyli przed pół rokiem bez niego, potrafią i teraz dać sobie radę. Resztki zamożności zresztą, jak cenne meble, porcelana i srebro, pozostałe z lat dawnych utwierdzały go w przekonaniu, że państwo Byrne posiadają jakieś odłożone oszczędności; narazie zresztą myślał tylko o własnym zawodzie i napisał melancholijny list do swej matki. Odczytawszy go, dama ta wpadła w wściekłość, oburzona na wszystko, co miało jakikolwiek związek z Helgą i jej rodzicami.

(C. d. n.)

tym roku wybrał się do krajów słowiańskich i odbywszy świeżo wizytację kanoniczną w Czechach, zawitał do Polski, by zbadać naocznie stan prowincji polskiej, jednej z najmniejszych, gdyż obejmuje klasztory położone niemal wyłącznie w b. Galicji. Równocześnie nawiąże O. Gillet kontakt z intelektualną elitą katolicką naszego miasta, wygłaszając dziś we wtorek 3 bm. w sali niebieskiej Domu Katolickiego odczyt na temat dobrze sobie znany z praktyki duszpasterskiej, mianowicie o współczesnych prądach intelektualnych wśród młodzieży. Sfery kulturalne naszego grodu skorzystają niewątpliwie chętnie ze sposobności osobistego zapoznania się z tak dostojną i wybitną osobistością z katolickich kół naukowych we Francji, przynoszącą ze sobą powiew zachodnio-europejskiej umysłowości. *M. N.*

Straszne morderstwo rozbójnicze w Krakowie

We wczesnych godzinach porannych poczęła wczoraj obiegać po Krakowie tragiczna wieść o wstrząsającej zbrodni dokonanej przez nieznanych zbrodniarzy, przy ul. Pańskiej pod L. 11 na II-giem piętrze w oficynie, w mieszkaniu rodziny Süsskindów.

Michał i Helena Süsskindowie, oboje staruszkowie, on 80-letni, ona 70-letnia mieszkali tam ze swą córką, 50-letnią Eugenją. Matka i córka znane były w Krakowie z dziwacznego ubierania się w staroświeckie kapelusze.

Gdy wczoraj koło godz. 9 rano przybyła do Süsskindów kobieta przynosząca mleko, natknęła się w kuchni na zwłoki listonosza leżące w kałuży krwi, zaś w pokoju na zamordowanych Süsskindów. Na alarm mleczarki sąsiedzi zawezwali natychmiast pogotowie ratunkowe.

Wchodzący do mieszkania lekarz pogotowia ratunkowego Dr Dornfeld przystąpił w tej chwili do ratowania starego Süsskinda, który leżał głową zwrócony do podłogi. Na podłodze widne były dwie kule rewolwerowe i pełno śladów krwawych. Süsskind żył jeszcze i zmarł po chwili na rękach lekarza. W drugim pokoju leżała Süsskindowa w kałuży krwi, nie dająca już znaków życia. Dr Dornfeld natrafił wreszcie w kuchni na zwłoki listonosza Walentego Przebindy, młodego, wysokiego blondyna, rannego w prawe ciemię. Na podłodze rozrzucone były przekazy i trochę bilonu. Po mieszkaniu chodziła, słaniając się na nogach pokrwawiona Eugenja Süsskindówna. Miała ona liczne rany cięte na głowie. Przewieziono ją zaraz do szpitala św. Łazarza.

Niebawem na miejsce zbrodni przybyła policja, oraz komisja sądowa.

Jak słychać, w ubiegły piątek zjawiło się u Süsskindów dwoje młodych ludzi, nie budzących zaufania, którzy chcieli odnająć pokój, nie mieli jednak przy sobie wymaganej gotówki na zadatek. W niedzielę zaś Süsskind wynajął pokój jakiejś kobiecie, podobno nauczycielce, która miała się wprowadzić w poniedziałek i dopłacić resztę.

Do mieszkania Süsskindów wchodzi się przez wąski korytarz o szerokości 1½ metra.

Pułapka zbrodniarzy na listonosza.

Zbrodnia była dobrze obmyślana. Bandyci nadali przekazem 10 zł pod adresem Süsskindów i czekali następnie na listonosza pieniężnego, by go zamordować i ograbić. W tym dniu rejon ul. Pańskiej należał do listonosza Hartmana i jego pomocnika Przebindy. Hartman miał w torbie przeszło 50.000 zł, zaś Przebinda 18.604 zł i 11 groszy. Obaj podzielili się rejonem i obchodzili swoje ulice, w towarzystwie jeszcze dwóch urzędników pocztowych, którzy nakłaniali emerytów do podpisywania pożyczki państwowej.

Z Przebindą chodził p. Marjan Tippe, który jednak pożegnał listonosza i miał się z nim spotkać dopiero na ul. Zygmunta Augusta, gdyż na ul. Pańskiej nie było emerytów.

Śp. Przebinda osierocił żonę i jedno dziecko, mieszkał zaś przy ul. św. Tomasza L. 6. Jako pracownik pilny i rzetelny, cieszył się dobrą opinją u swych przełożonych. Poza służbą działał na polu społecznem, należał do przysposobienia wojskowego i do orkiestry pocztowej, zajmował się również sportem i był doskonałym piłkarzem.

Straszliwa zbrodnia wywołała ogólne przygnębienie i przerażenie w Krakowie. Na ul. Pańską dążyły przez cały dzień tłumy publiczności. Dom, w którym dokonano zbrodni jest narożnikiem ul. Pańskiej i Radziwiłłowskiej. Przed bramą pilnowało wejścia dwóch posterunkowych, trzeci na koniu regulował ruch uliczny wśród napływających tłumów. Zwłoki pomordowanych spoczywały jeszcze w godzinach popołudniowych w mieszkaniu.

Süsskindówna żyje.

Pogłoska, która się rozeszła o zgonie znajdującej się w szpitalu Eugenji Süsskindównej, nie odpowiada na szczęście prawdzie. Stan jej jest bardzo ciężki, jest jednak nadzieja, że ranną da się utrzymać przy życiu.

Policja wdrożyła jak najenergiczniejsze kroki, celem wykrycia sprawców ponurej zbrodni.

Do mieszkania Süsskindów przybyli naczelnik urzędu śledczego Pollak, prokurator apel. Michałowski, komendant policji Reszczyński oraz wielu oficerów policji i wywiadowców.

Na miejsce miał również przybyć prof. Dr Olbrycht, by według jego wskazówek fotograf policyjny dokonał zdjęć.

Tajemnicza lokatorka.

Wczoraj przed godz. 8 rano dobijała się do mieszkania Süsskindów kobieta w żałobie w towarzystwie młodego mężczyzny w jasnym garniturze i mówiła: „Wynajęłam mieszkanie, a nie mogę się do niego dostać".

Po morderczym napadzie mężczyzna ów, miał uciekać w stronę dworca kolejowego.

Gdy ciężko ranną Süsskindównę odprowadzano do karetki pogotowia ratunkowego, rzekła ona do sąsiadów: „Lokator zabił mamę".

Na śladach mordercy.

Przewiezienie zwłok małżonków Süsskindów nastąpiło po południu koło g. 2 do zakładu medycyny sądowej, gdzie prof. Dr Olbrycht przystąpił do sekcji. Śledztwo sądowe prowadzi sędzia Dr Zacharski. Stan zdrowia Süsskindównej nie budzi poważniejszych obaw. Była ona przesłuchiwana przez prok. Michałowskiego i nacz. wydziału śledczego Pollaka. Wyniki śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

W czasie pościgu za zbrodniarzem natrafiono na torbę zamordowanego listonosza, porzuconą na Błoniach krakowskich. Rysopis mordercy, który podała Süsskindówna, zgadza się z wyglądem owego młodego człowieka, który po godz. 8 rano zbiegał po schodach w kamienicy, gdzie dokonano zbrodni. Osobnika owego, widział na schodach, mieszkający w tym samym domu Dr Kirsch.

Proces o zabójstwo śp. Tadeusza Hołówki.

Sobotnia rozprawa rozpoczęła się o godz. 11-ej. Pierwszy zeznawał radca Iwachow. Świadek od roku 1925 do 1 maja 1932 pełnił funkcje zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa i referenta spraw ukraińskich w lwowskim urzędzie wojewódzkim. W swych zeznaniach świadek podkreśla, że Hołówko zajmował się gorąco zagadnieniami ukraińskiemi i był uczestnikiem konferencji między ukraińską organizacją parlamentarną w BBWR. W roku 1930 w prasie ukraińskiej ukazał się szereg informacyj, z których można było przypuszczać, że wśród niektórych przedstawicieli politycznego świata ukraińskiego nurtuje myśl ugody. UON miała więc rozpocząć akcję celem pogłębienia przepaści między Polakami i Ukraińcami. Śmierć Hołówki mogła tę przepaść pogłębić. W śmierci tej zainteresowana była UON. Mówiąc o spotkaniu z Baranowskim przed śmiercią kom. Czechowskiego w marcu 1932 roku świadek zeznaje, że Baranowski był bardzo zdenerwowany i oświadczył: Więcej z komisarzem Czechowskim pracować nie będę. Skarżył się dalej, że kom. Czechowski nie płaci na czas honorarjum, a następnie, że go dekonspiruje, umawiając się z nim w widocznych miejscach. Naczelnik wydziału Sochański dał wówczas Baranowskiemu 200 zł i oświadczył, że odtąd radca Iwachow obejmuje kierownictwo nad Baranowskim.

Sport i wychowanie fizyczne.

Piękne zwycięstwo i zasłużone odniosła Wisła ostatniej niedzieli nad stołeczną Legją. Wojskowi przedstawiali się b. źle zarówno pod względem gry jak i odnoszenia się do przeciwników. Natomiast czerwoni dopisali w pełni. Na szczególne wyróżnienie zasługuje ofiarność i pilność Obtułowicza. Słabym punktem drużyny był Feret. Inni, a zwłaszcza Kotlarczykowie, dobrzy jak zwykle. Wisła uzyskuje pierwszą bramkę z zasłużonego karnego. Do przerwy stan 1:0. Po pauzie Wisła uzyskuje dwie kolejne bramki, lecz sędzia ich nie uznaje. Deprymuje to Wisłę chwilowo, poczem znowu przygniatają wojskowych i zdobywają dwie bramki, teraz już uznane. Tak zatem wynik brzmi 3:0, dając Wiśle prym w lidze. Sędzia Posner z Bielska dziwnie zły.

Sukces moralny odniosło Podgórze w zawodach z Garbarnią na tejże boisku wychodząc na 0:0. Garbarnia zasłużyła na przegraną, mimo zasadniczo lepszej techniki graczy. Jednak braki inne nadmiernie nadrabiali brutalnością. Podgórze miało wiele szczęścia. Najlepszymi z niego byli Koczwara i Otfinowski. Sędzia Dr Rumpler zanadto łagodny.

Zawody ligowe poza Krakowem grała Cracovia w Łodzi z ŁKS i zwyciężyła 1:0 (0:0) dzięki udałemu strzałowi Kubińskiego w ostatnich sekundach walki. W Siedlcach 22 pp. odniósł dalszy triumf odnosząc kolejne zwycięstwo nad Warszawianką 2:1 (1:1). We Lwowie Czarni pokonali Wartę 4:2 (3:2). Obecnie więc tabele tak się przedstawiają:

Grupa finalistów.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Bramek
Wisła	7	11	12:5
Pogoń	7	10	18:12
Ruch	6	8	18:13
Cracovia	5	4	10:11
Ł. K. S.	6	4	8:11
Legja	7	1	9:23

Druga grupa.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Bramek
22 p. p.	6	12	15:6
Warszawianka	6	7	14:11
Czarni	7	6	13:14
Podgórze	7	6	8:13
Warta	7	5	11:14
Garbarnia	7	4	12:15

O wejście do ligi grał W. K. S. Śmigły (Wilno) z Naprzodem (Lipiny) na terenie neutralnym w Warszawie trzecie rozstrzygające spotkanie. Zwyciężyli Wilnianie 4:2 (2:1), którzy obecnie spotkają się w finale z Polonją (Warszawa).

Wielkie zawody lekkiej atletyki urządziła Cracovia. Zainteresowanie duże. Wyniki: 110 m przez płotki: 1) Kostrzewski (AZS) 16.6 sek., 2) Kremecke (Stadjon) 18.4 sek. Kula: 1) Heljasz (W) 14.18 m, 2) Zajusz (S) 12.96 m. 400 m: 1) Biniakowski (W) 51.7 sek., 2) Drozdowski (Cr) 52.8 sek. Skok wzwyż: 1) Pławczyk (AZS) 187 cm, 2) Kremecke (S) 171.5 cm. 5.000 m: 1) Fiałka (Cr) 15 min. 46.2 sek., 2) Hartlik (S) 15 min. 58.2 sek. Dysk: 1) Heljasz (W) 43 m 82 cm, 2) Pławczyk (AZS) 41 m 23 cm. 800 m: 1) Kostrzewski (AZS) 1 min. 56.8 sek., 2) Lesicki (W) 1 min. 58 sek. Skok wdal: 1) Nowak (Cr) 6.83 m, 2) Pławczyk (AZS) 6.63 m. 100 m: 1) Czysz (S) 10.9 sek., 2) Biniakowski (W) 11 sek. Oszczep: 1) Kądzielawa (Cr) 57.73 m, 2) Pławczyk (AZS) 52.82 m. Skok o tyczce: 1) Pławczyk (AZS) 3.60 m, 2) Adamczak (W) 3.40 m. Sztafeta szwedzka: 1) Warta (Lesicki, Biniakowski, Jezierski i Hoffman) 3 min. 30.3 sek., 2) AZS (Jurkowski, Mueller, Łopacki i Gałęzowski) 3 min. 31.3 sek. Zwycięstwo przypadło A. Z. S. (punktów 35), drugie miejsce zajęła Warta (34 punkty), trzecie Cracovia (25 punktów), ostatnie Stadjon (25 punktów).

Zwycięstwa tenisistów polskich. W Meranie odbywają się obecnie doroczne międzynarodowe zawody tenisowe. Udział biorą najlepsze rakiety z wielu państw europejskich. Z Polski startują: Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński i Witman. Pierwszego dnia Polacy odnieśli szereg zwycięstw. Hebda wygrał z Włochem Fesuro 5:7, 6:2, 6:2, Tłoczyński zwyciężył Niemca Mentzla 6:1, 6:3, a Witman pokonał Niemca Henza 6:4, 6:2. Jędrzejowska walczyła dwukrotnie bijąc Włoszkę Aogardi 6:0, 6:2 i doskonałą Rivoli 10:8, 6:2.

Polscy zapaśnicy w Zagrzebiu. Na turnieju zapaśniczym państw M. Ententy i Polski Polacy zajęli ogółem 1 pierwsze miejsce, 1 drugie, 2 trzecie i 3 czwarte miejsca. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja 17 punktów, 2) Rumunja 13 pkt., 3) Polska 7 pkt., 4) Jugosławja 5 punktów.

Z podróży litewskiej.

III.

Po drogach litewskich.

Podróż swoją po Litwie odbywałem koleją, rzadziej automobilem, końmi tylko, dojeżdżając do stacji. Drogi litewskie są naogół dobrze utrzymane, szosy niekiedy asfaltowane, chociaż mogłoby ich być więcej. Atoli nawet gościńce nie bite dzięki żwirowatemu i kamienistemu gruntowi są dość trwałe i mocne i korzystnie odbijają od dróg na kresach wschodnich polskich. Drogi są wysadzone drzewami tylko w okręgu kłajpedzkim, jest to dziedzictwo niemieckie. Na rdzennej Litwie widać je rzadko, zwykle tylko przy dworach, oczywiście nie wszystkich.

Koleje litewskie, chodzą powoli. Wagony urządzone są znacznie gorzej, niż nasze, przedziały ciaśniejsze. Mamy wrażenie, jakoby wozy były mniejsze od polskich, wrażenie złudne, bo szerokość szyn jest zwykła, europejska. Połączenia kolejowe są nieszczególne, kolej litewska podobnie jak polska uprawia pasję nocnych pociągów i nocnego wyczekiwania po dworcach. Frekwencja słaba, druga klasa niemal pusta. Pociągów mało, podobno przed kryzysem było znacznie więcej. Wagony w pociągach dalekobieżnych, tranzytowych, których szybkość na Litwie nie przekracza 50 klm., mają na drugiem miejscu napisy niemieckie, potem dopiero francuskie. Jest to znamienne, a przypomina węgierskie wagony, podczas gdy wszystkie inne europejskie dają pierwszeństwo francuskim napisom. Ale co do P. K. P. niemieckie napisy przynajmniej w polskich wagonach, choćby na trzeciem miejscu są chyba całkowicie zbyteczne, ile że Niemcy zgoła nie odpłacają wzajemnością.

Lecz wróćmy do Litwy. Z Kretyngi zwiedziłem Połągę. Nie posiada połączenia kolejowego, tylko autobusowe z Kłajpedą i Kretyngą. Autobus coprawda nie grzeszy elegancją. Droga dobra, miejscami malownicza wśród wzgórz, łąk i lasów. Połąga w początku sierpnia przedstawia widok jakoby opustoszały. Zapewne zależało to na wietrznym, chłodnym dniu i wogóle całem tegorocznem lecie, bo mało było widać letników nietylko na pustej niemal plaży, ale i w samej osadzie, mimo że miała zaszczyt gościć prezydenta państwa, którego sztandar biały z czerwoną odznaką powiewał na jednej willi. Urządzenie kąpieliska bardzo jeszcze prymitywne i nie da się np. porównać z Orłowem, nie mówiąc już nawet o takim wschodniopruskim Kranzu czy Rauschen. Ulice naogół niebrukowane, piaszczyste, na jednej czy drugiej zapiaszczony chodnik z desek. W zaniedbaniu znajduje się drewniany pomost, zbudowany w zeszłem stuleciu przez jednego z Tyszkiewiczów, zamierzającego tu urządzić przystań dla statków. Położenie wszakże piękne; plaża szeroka, za nią las wzdłuż wybrzeża, w którym się chroni miasteczko. Wiatr zachodni pędzi na brzeg wielkie fale, tem przyjemniejsze w kąpieli. — Z pomostu skorzystała drużyna skautów pod przewodnictwem samego Baden-Powella, która odwiedzała Połągę, a na cześć jego nazwano ulicę, coprawda całkiem obskurną.

Połąga jest miejscowością starożytną, dawniejszą od Kretyngi. Pamiątek posiada jednak niewiele. Kościół pochodzi z zeszłego stulecia, ale zupełnie porządny, nawet ładny, jak na nasze czasy. Wewnętrzne urządzenie gustowne, sprowadzone z Francji. Jeden i drugi ołtarz zachowały się dawne z w. XVII, obraz jeden pędzla Gersona. Proboszcz, dobrze umiejący po polsku, przyjął nas z wielką gościnnością. — Jest jeszcze z tych przedwojennych czasów, kiedy toute Varsovie jeździła nad morze do Połągi. Młody wikary wszakże słowa nie umie po polsku, co w parafji przynajmniej w połowie polskiej utrudnia duszpasterstwo. O kilkaset kroków pałac Tyszkiewiczów w wielkim, dobrze utrzymanym parku, świadczy, co można zrobić na tym nadmorskim terenie przy staraniach i funduszach; oczywiście wszystko to stanęło przed wojną, a w dzisiejszym stanie ziemiaństwa na Litwie z wielkim wysiłkiem zaledwie można je utrzymać. Już nowe powojenne, litewskie dzieło to urządzenie owej sławnej góry Biruty. Jest to wzgórze, leżące w lesie, niedaleko morza. Na górę prowadzą ścieżki, a na samym szczycie stanęła kapliczka. — Wzgórze to odwiedzają licznie — i nigdzie w Połądze nie spotkaliśmy tylu ludzi.

Z Kretyngi do Kowna prowadzą dwie trasy kolejowe, jedna północna na Telsze, druga południowa na Kłajpedę i Pogegi. Tę obraliśmy, przejeżdżając w taki sposób wzdłuż całą prawie Litwę aż do miejsca, gdzie już widać kominy Tylży. Napisy na stacjach wszędzie w obu jzykach. Charakter kraju typowo wschodnio-pruski. Z przejazdem dawnej granicy niemieckiej widok się zmienia. Znać pewne zaniedbanie, tak wyraźnie cechujące dawną Rosję, którego w kilkanaście lat niepodległości nie zdołano jeszcze naprawić, nie inaczej jak w Polsce. Już drogi nie mają drzew posadzonych, już miejsce domów murowanych zajmują drewniane, często nędzne, już zabudowania nie są obwiedzione parkanem, już widać pasące się na łąkach konie z spętanemi nogami. Stacje kolejowe po części bardzo liche — drewniane.

Przejeżdżamy rzekę Dubisę na wielkim moście żelaznym, przez Niemców zbudowanym czasu najazdu, jedynej rzeczy wartościowej, jaką zostawili wzamian za obłupioną Litwę. Tutaj w miejscowości Lydavena mieli zamiar zbudować wielkie miasto, zapewnia mię mój interlokutor, stolicę Litwy, Litwy jako niemieckiej prowincji. Ale Dubisa stanowi zarazem odwieczną granicę pomiędzy Żmudzią a Auksztotą, województwem trockiem według dawnego podziału na księstwa.

Wysiadamy w Cytowianach (Tituviena). — Miasteczko leży o trzy kilometry od stacji. Jest to mała i nędzna mieścina, przeważnie żydowska, ale główną ulicę ma brukowaną. Położenie wśród lasów i coprawda błotnistych łąk, mimo to służy za miejscowość letniskową. Na uwagę zasługuje kościół parafialny, niegdyś bernardyński. Budowa charakterystyczna z w. XVII o trzech nawach, zachowana wraz z klasztorem zupełnie dobrze. Wnętrze stylowe, nie zeszpecone dzisiejszemi dodatkami. Osobliwością jest długi czworoboczny krużganek z podwójnemi stacjami Męki Pańskiej, także z Wazowskiej epoki, z piękną kaplicą Gradusów (scala sancta) w pośrodku. Ołtarz kapliczny odznacza się pięknie rzeźbionemi figurami Pasji, zwłaszcza św. Marji Magdaleny. I tutaj w Cytowianach korzystamy z gościnności proboszcza, rezydującego w dawnym klasztorze. Obiad jemy u niego w refektarzu, gdzie nade drzwiami widnieje napis:

Comedite ex oblatis,
Quod Deus vobis dat gratis,
Et si non habetis satis,
Mementote paupertatis.

Proboszcz umie doskonale po polsku, z wikarym jednak tylko po niemiecku porozumieć się można, chociaż parafja jest w połowie, jeśli nie w większości polska.

Z Cytowian dalsza droga prowadzi nas do Poniewieża. Miasto nad rzeką Niewiażą, trzecie na Litwie, znowu raczej żydowsko-polskie niż litewskie. Znajduje się tutaj siedziba jednego z czterech biskupstw litewskich. Katedra nowa w stylu renesansowym, wielka świątynia, zupełnie gustowna. Wygląd miasta nierównie porządniejszy, niż podobnego miasta kresowego polskiego. Domy naogół murowane, ulice brukowane, z trotuarami, a na głównych nawet bruk kostkowy. Tutaj bądźcobądź rządy niepodległej Litwy dokonały niemało.

Z Poniewieża dojazdową kolejką jedziemy, raczej wleczemy się do Traszkun. Jest to znowu pół wieś pół miasteczko, założone przez Sokołowskich pod koniec w. XVII pod nazwą Władysławowa, dziś zarzuconą. Znajdowało się tam przed stu laty gimnazjum, prowadzone przez Bernardynów, którego porządnie murowany piętrowy budynek jeszcze dziś istnieje opodal klasztoru, mieszcząc szkołę początkową. W gościnnym konwencie spędzam niedzielę i mam sposobność usłyszeć litewskie kazanie, którego nie rozumiem wprawdzie, ale przekonywam się, że język jest dźwięczny i piękny. Konwent założony jako parafjalny dla miasteczka, a fundator Polak Sokołowski wyraźnie nałożył zakonnikom obowiązek nauczania po litewsku. Pierwotnie drewniany, wymurowany dopiero w ostatnich latach w. XVIII kościół zdradza już ślady empire'u. Opodal wznosi się wysoka, nad całą okolicą górująca wieża. Wewnętrzne urządzenie kościoła, ołtarze, ambona i t. d. starsze od struktury dzisiejszej, pochodzą widocznie z dawniejszego drewnianego, w dobrym guście i naogół troskliwie zachowane.

W poniedziałek na noc wyjeżdżamy do Datnowa, dokąd przybywamy wczesnym rankiem. Tutaj znajduje się Akademja rolnicza litewska. Założona jeszcze za czasów rosyjskich przez Stołypina jako szkoła średnia leśna, teraz powiększona i na stopień wyższej szkoły postawiona. Z tamtych czasów pochodzi główny gmach wraz z rozległym parkiem oraz cerkiew, teraz zmieniona na kościół. Litwini dobudowali kilka gmachów, w lepszym smaku niż rosyjski i powiększyli ogrody, a w parku zasadzili dąb, jako symbol okupowanego Wilna i ustawili kamień na pamiątkę odzyskanej Kłajpedy. Z wielką uprzejmością oprowadzają i pokazują wszystko — profesorka szkoły i jej przyjaciółka studentka Ecole des Chartes z Paryża, o dawnem szlacheckiem nazwisku, obie wielkie patrjotki litewskie, marzące o odzyskaniu Wilna. Rozmowa rozpoczyna się francuska, wkrótce przechodzi jednak na język polski. Wespół z niemi zwiedzamy kościół parafialny w pobliskiem miasteczku, przeważnie polskiem, gdzie i proboszcz i wikary umieją po polsku. Kościół podobny do traszkuńskiego, z tego samego czasu, dobrze zachowany. Szkoda tylko, że dawne stalle zakonne usunięte z przed ołtarza pod wielki chór. W zakrystji oryginalny klęcznik.

Skoro jednak mowa o kościołach i klasztorach, to najpiękniejszy jest niezawodnie Pożajsk pod Kownem. Fundacja pacowska z wieku XVII przeznaczona dla Kamedułów — za czasów rosyjskich, obrócona na monastyr prawosławny, ucierpiała niemało, za najazdu niemieckiego, do reszty obłupiona, teraz zmartwychwstaje z ruiny. Stylem swoim przypomina sławny antokolski kościół Piotra i Pawła, także założony przez Paców, jest ile możności wraz z całym klasztorem jeszcze piękniejszy, a przynajmniej efektowniejszy.

Jeżeli gmachy kościoła i klasztoru są dziełem hojnego fundatora, to ogrody dokoła założyli sami Kameduli. Położenie jest piękne, nad Niemnem, cokolwiek poniżej Kowna, klasztor od rzeki laskiem oddzielony. Ogrody w włoskim stylu z regularnemi kwaterami, poprzedzielane pawilonami, trawniki obwiedzione wspaniałym bukszpanem, wszystko w wielkich rozmiarach, są w swoim rodzaju jedynym na Litwie okazem, a trzeba przyznać, że prawosławni mnisi utrzymali to wszystko w dobrym porządku. Sam kościół składa się z rotundy i przecinającej ją nawy. Zdobiony niezwykle bogato, inaczej niż antokolski, bo freskami i obrazami i wykładany różnokolorowym kamieniem. Nie żałowano marmuru, sprowadzanego z Małopolski, stiuk dawali mistrzowie Włosi. W porównaniu z wyglądem pierwotnym dzisiaj widać wielkie pogorszenie. Już przeróbka na cerkiew odbiła się ujemnie na kościele — jako nabytek z tej doby można oglądać cyfry Mikołaja I poza wielkim ołtarzem. Niemcy zagrabili i wywieźli marmurowe balustrady, a w zakrystji zdarli część drewnianego rzeźbionego pokrycia ścian — na opał. Obecnie zgromadzenie żeńskie opiekuje się klasztorem i stara ile możności przywrócić do dawniejszego stanu. Opactwo znalazło umiejętny i fachowy opis dzięki historyczce sztuki p. Kairiukstyte-Jacyniené, a stanowi przedmiot częstych wycieczek. Słynie także kościół cudownym obrazem N. Panny, a nie byłby fundacją Pacowską, gdyby nie posiadał obrazu św. Magdaleny Pazzi, do której to rodziny pokrewieństwa się przyznawali.

Do zupełnego zwiedzenia prowincji litewskiej należałoby jeszcze zobaczyć drugie po Kownie miasto Szawle, należałoby obejrzeć Kiejdany i Birże z parkami radziwiłłowskimi i dawnymi zborami i cmentarzami, pozostającemi, jak mi mówiono, w zaniedbaniu, trzebaby zawadzić o jaki dwór ziemiański. Ale czas mój jest ograniczony, a w Kownie czeka mię jeszcze niemało zajęcia, pospieszam zatem do litewskiej stolicy. *K.*

Z trybuny i prasy.

Pomnik Pożyczki Narodowej.

Wobec świetnego powodzenia Pożyczki Narodowej b. minister Ignacy Matuszewski (niedzielny numer „Gazety Polskiej"), wypowiedziawszy się przeciwko użyciu nadwyżki na inwestycje, jak również na inne cele natury publicznej, dodaje:

„Wolnoby może poświęcić kilka miljonów, dla upamiętnienia wysiłku społecznego w sposób trwały, wolnoby może za owych kilka miljonów dokonać jakiejś inwestycji, i tak przewidzianej w planach państwowych, a zarazem pilnej i powszechnie za pilną uznanej. Dla przykładu możemy wymienić zbiory Bibljoteki Jagiellońskiej, czekające już od lat na gmach, gdzieby nie pleśniały bezcenne inkabuły i rękopisy.

Ale tego rodzaju, możliwy do pomyślenia, drobny wydatek z wpływów Pożyczki Narodowej, trzebaby traktować tylko jako symbol, jako utrwalenie w kamieniu pięknego porywu społecznego jako przekazanie następnym pokoleniom pomnika moralnego zwycięstwa. To — choć nie jest konieczne — byłoby dopuszczalne.

Pomysł piękny i ze wszech miar na realizację zasługujący! Nie znajdziemy w Polsce ani jednego lojalnego obywatela, któryby niezależnie od swej „wiary" politycznej, lub społecznej projektowi temu szczerze nie przyklasnął. Bibljoteka Jagiellońska — z daru całej ofiarnej Polski!... Byłby to wspaniały pomnik naszej Pożyczki Narodowej.

Niemieckie lotnictwo wojskowe.

Paryż 2 października.

(PAT) „Petit Journal" w numerze poniedziałkowym zamieszcza artykuł ppułk. Mague na temat zbrojeń powietrznych Niemiec. W roku 1928 Niemcy posiadały oficjalnie 480 samolotów, w roku 1931 już 1.100, podczas gdy do celów komunikacji powietrznej potrzeba im zaledwie 180 aparatów. Zdaniem gen. Niessela z tych 1.100 aparatów 500 można użyć w razie potrzeby jako samoloty wojskowe, a 150 nada się do bombardowania. Wielkie firmy niemieckie pozakładały filje zagranicą, gdzie produkują to, co zabronione jest w Niemczech. Wytwarzają one aparaty wojenne dla obcych państw. Te same aparaty wytwarza się w Niemczech jako samoloty, cywilne, filja Junkersa w Szwecji sprzedaje samoloty do bombardowania, które w niczem nie różnią się od „G. 24", używanego w lotnictwie cywilnem. Fabryki znajdujące się po obu stronach jeziora konstancjańskiego wyrabiają po stronie niemieckiej hydroplany cywilne, a po stronie szwajcarskiej wojskowe, wśród których na specjalną uwagę zasługuje aparat mogący zabrać 17 tonn materjałów wybuchowych. Filje fabryk niemieckich w swych prospektach proponują sprzedaż samolotów cywilnych nadmieniając, że w razie potrzeby można je zamienić na samoloty wojskowe, myśliwskie lub wywiadowcze. W razie zaopatrzenia aparatów w ruchomą podłogę, mogą one być używane do bombardowania. Wraz z produkcją aparatów Niemcy zajmują się szkoleniem pilotów. Przed dojściem Hitlera do władzy Niemcy szkoliły 400 pilotów rocznie. Reichswehra ma zezwolenie na posiadanie 36 pilotów, a policja 60. Niema jednak żadnej kontroli i jest rzeczą znaną, że n. p. do roku 1931 oficerowie i podoficerowie niemieccy odbywali stage w armji sowieckiej. Dowodem tego jest chociażby śmierć por. Amlügera w Rosji w roku 1930. Rząd hitlerowski czyni wszelkie wysiłki w kierunku postawienia lotnika na najwyższym poziomie. W chwili obecnej istnieje w Niemczech 17 szkół pilotów, które pozostają pod kierownictwem v. Schleichera, znanego asa lotnictwa z czasów wojny.

Wydaleni dziennikarze niemieccy w Stołpcach

Nowogródek 2 października.

(PAT) Dziś o godzinie 13.15 przyjechali do granicznej stacji Kołosowa trzej wydaleni z Sowietów dziennikarze niemieccy: Rudolf Hernstadt, Artur Just, Karol Garbing. O godzinie 14-tej dziennikarze przybyli do Stołpców, skąd przez Warszawę jadą do Berlina.

Powrót ze stratosfery.

Moskwa 2 października.

(PAT) Stratostat „ZSRR." wylądował w sobotę po 8 godz. i 20 min. lotu o godz. 17 według czasu moskiewskiego. — Po wylądowaniu lotnicy oświadczyli, że lot odbył się w świetnych warunkach atmosferycznych i że poczynili wiele cennych spostrzeżeń i badań naukowych. Stratostat wbrew poprzednim doniesieniom osiągnął maksymalną wysokość 19.300 metrów. Dokładne wyliczenia co do wysokości zostaną podane po zbadaniu zapieczętowanego barografu przez komisję państwową oczekiwaną w Kolomnie późnym wieczorem. Stratostat pilotował dowódca ekspedycji Prokofiew, Birnbaum obsługiwał radjoaparat, zaś inż. Godunow sprawował nadzór techniczny. Lotnicy uskarżali się jedynie na gorąco wewnątrz gondoli przy atmosferze zewnętrznej minus 67 st. C. i ciśnieniu 55 mm wobec 760 mm na powierzchni ziemi. Najtrudniejszym momentem lotu było lądowanie, przy którem stratostat omało nie wpadł do rzeki Moskwy. W ostatniej chwili wyrzucono resztę balastu i wylądowano na nadbrzeżnej łące. Miejscowa ludność powitała lotników z niezwykłym entuzjazmem. Dowódca ekspedycji Prokofiew z okna gondoli wygłosił płomienne przemówienie. Lotnicy czują się świetnie. Jutro o świcie zamierza startować do stratosfery drugi balon ufundowany staraniem organizacji Ossoawiachim z załogą: inżynierowie Fiedosiejenko, Wasienko oraz prof. leningradzkiego Instytutu fizyczno-technicznego Usyskin.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„U mety"** K. H. Rostworowskiego.
TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.
TEATR LETNI: Codziennie **„Spódniczka czy toga"**.
TEATR POPULARNY: **„Małżeństwo Loli"**.
TEATR POLSKI: Dziś i codziennie rewelacyjna sztuka St. Przybyszewskiej **„Sprawa Dantona"**.
TEATR MAŁY: W przygotowaniu premjera sztuki Rittnera **„Lato"**.
TEATR ATENEUM: W przygotowaniu sztuka p. t. **„Sawinkow"**.
TEATR KAMERALNY: W przygotowaniu **„Wróg ludu"** Ibsena.
TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietę, która wie czego chce"**.
TEATR 8.30 (filja Wolska): Przedstawienie zawieszone.
TEATR REX: Dziś i codziennie **„Dzieje śmiechu"**.
CYGANERJA: **„Miłość, młodość i spółka"**.
NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma"**.
TEATR PRASKIE OKO: **„Z całego serca"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Prawo do grzechu".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami".
Capitol: „Człowiek, który ukradł serce".
Casino: „Nowoczesny Robinson".
Colloseum: „Miłość bez słów" i rewja.
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „King-Kong".
Hollywood: „Nieznajoma z telefonu" i rewja.
Stylowy: „Kawalkada".
Nowy Splendid: „Orły na uwięzi".
Światowid: „Noc w Kairze".
Majestic: „Don Kiszot".

Nekrologja.

Śp. ks. Konstanty Piotr Jaźwiński, kanonik kapituły warszawskiej, proboszcz parafji w Krośniewicach, lat 74, zmarł 1 b. m. Pogrzeb z kościoła parafjalnego w Krośniewicach we środę 4 b. m. o 11 rano.

Ś. p. Marja Sędzimirzanka, zmarła 1 b. m. w majątku własnym Zawody. Pogrzeb odbędzie się w Lipowcu 3 bm. o godz. 5 popoł. z kościoła parafjalnego.

Śp. Emilja Kossowska, wdowa po lekarzu, lat 75, zmarła 1 bm. Pogrzeb z kościoła św. Aleksandra we środę 4 bm. o 10 rano.

Śp. Aleksander Karmazyński, Puławiak, b. ref. O I K. w Warszawie, lat 71, zmarł 30 września br. Pogrzeb z kościoła św. Antoniego we wtorek 3 bm. o 10 rano.

Dział gospodarczy.

Z dyskusji nad programem organizacji produkcji rolniczej.

Wyjaśnienie P. M. S.

W związku z podanym przez nas w Nr. 217 artykułem dyskusyjnym p. t. „Program w organizacji produkcji", w którym to artykule poruszona była m. in. sprawa zastosowania spirytusu skażonego do celów opałowo-oświetleniowych, otrzymujemy od Dyrekcji Państw. Monopolu Spirytusowego następujące wyjaśnienie:

Twierdzenie, że zbyt denaturatu w Polsce jest stosunkowo niewysoki „wskutek złego gatunku denaturatu, niewspółmiernie w stosunku do nafty wysokiej ceny, jak samego denaturatu ,tak i środków skażających, wreszcie wskutek utrudnień przy nabywaniu spirytusu skażonego, zwłaszcza na prowincji", świadczy, że autor artykułu nie zainteresował się zupełnie, aktualnym już od dłuższego czasu, stanem sprawy stosowania spirytusu skażonego do celów opałowo-oświetleniowych.

Rozpoczynając w r. 1930 energiczną akcję zmierzającą do wzmożenia zużycia denaturatu do powyższych celów, Dyrekcja PMS. przeprowadziła systematyczne badania nad jakością denaturatu i sposobem jego skażania, nietylko we własnych pracowniach, lecz zapraszając do współpracy instytucje naukowe, jak np. Chemiczny Instytut Badawczy. Ścisłe stosowanie opracowanych na podstawie wyników tych badań norm, zarówno do spirytusu idącego do skażenia, jak i do środków skażających, doprowadziło do tego, że w chwili obecnej można z całą stanowczością twierdzić, że jakość denaturatu odpowiada wszelkim wymaganiom stawianym dobremu paliwu do kuchenek i lamp.

Cena denaturatu została wydatnie obniżona — ze zł. 1.90 do zł. 0.95 za 1 litr (w blaszankach) i tej ceny, z uwagi na specyficzne wartości spirytusu jako środka opałowego, zwłaszcza w gospodarstwie domowem, nie można uważać za „niewspółmiernie w stosunku do nafty wysoką" (1 litr nafty „prymusówki" kosztuje zł. 0.80). Dodać tu należy, że cena środków skażających w koszcie denaturatu odgrywa rolę minimalną.

Co się tyczy „utrudnień przy nabywaniu spirytusu skażonego" to trudno dociec co właściwie autor artykułu miał na myśli. Żadnych bowiem trudności nie mają zarówno kupcy-detaliści, którzy nabywają denaturat w hurtowniach monopolowych i sprzedają go konsumentom bez koncesyj i jakichkolwiek innych formalności, jak i konsumenci, którzy mogą denaturat nabywać bez ograniczenia w 19.000 (dziewiętnaście tysięcy) miejsc detalicznej sprzedaży.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, wbrew wywodom autora, że odpowiednia jakość denaturatu, zniżka jego ceny, łatwość nabywania hurtowo i detalicznie spowodowały, że od trzech lat spożycie denaturatu w Polsce systematycznie wzrasta.

Podatki na cele rolniczej akcji interwencyjnej.

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych przedłożył ministerstwu skarbu szczegółową opinję w sprawie projektów rozporządzeń o podatku od uboju oraz 10% dodatku do podatku przemysłowego. Jak wiadomo, wprowadzenie tych świadczeń, spowodowane jest koniecznością utworzenia pewnych funduszów na pokrycie kosztów akcji interwencyjnej na rynku płodów rolnych. W opinji swej Związek Izb podniósł przedewszystkiem, że w tekstach rozporządzeń winien być zaznaczony ich charakter czasowy oraz określony cel, którym jest sfinansowanie akcji interwencyjnej.

Ponadto w odniesieniu do projektu rozporządzenia o podatku od uboju, Związek Izb uważa za konieczne obniżenie obecnie obowiązujących opłat, obciążających ubój zwierząt, tak, by obciążenie łącznie z wprowadzonym podatkiem, nie przewyższało dotychczasowego poziomu, wyraźne zwolnienie od podatku uboju nierogacizny, przeznaczonej na eksport i ustalenie łatwej procedury zwalniania tego eksportu oraz wprowadzenie takiego postępowania wymiarowego, któreby zapewniało powszechność obciążenia i utrudniało nielojalną konkurencję przez uchylanie się od podatku.

W stosunku do projektu rozporządzenia, wprowadzającego 10%-wy dodatek do podatku przemysłowego, Związek Izb wysunął postulat wprowadzenia tego dodatku dopiero od 1 stycznia 1934 roku, bowiem od tego terminu zacznie obowiązywać ulgowa stopa podatkowa dla przemysłu, oraz rozciągnięcia go na przedsiębiorstwa przemysłowe do VII kategorji włącznie przy jednoczesnem obniżeniu stawki.

Kronika.

POLSKA.

Utrzymany wskaźnik produkcji przemysłowej. Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen komunikuje, że wskaźnik produkcji przemysłowej za sierpień wynosi 57.5, tj. prawie **nie zmienił się** w porównaniu z poprzednim miesiącem (lipiec dał 57.8 proc.), a pozostał wyższy o 5 proc., niż w tym samym czasie ubiegłego roku. Większa jest mianowicie wytwórczość w przemyśle włókienniczym, w którym wystąpiło w sierpniu ożywienie sezonowe, w stopniu niewiele tylko słabszym od normalnego, mimo stosunkowo wysokiego już poziomu uruchomienia tej gałęzi. Również duży wzrost od zeszłego roku nastąpił w hutnictwie żelaznem, głównie dzięki wywozowi do Rosji, który jeszcze w sierpniu pozwolił dalej powiększać produkcję. Natomiast niższy jest poziom produkcji w górnictwie węglowem, ostatnio już zresztą ustalającem się na nowym obniżonym poziomie; w sierpniu zwykłe ożywienie w związku ze zbliżaniem się jesieni znajdowało wyraz, choć w nieco mniejszej mierze niż normalnie. Poprawa sytuacji na rynkach światowych odbija się korzystnie na sytuacji przemysłów drzewnego i cynkowego.

ZAGRANICA.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Bukareszcie. W dniach od 9-go do 14-go bm. odbędzie się w Bukareszcie międzynarodowa europejska konferencja kolejowa, dotycząca rozkładów jazdy. Na konferencję wyjeżdża delegacja polska w następującym składzie: dyr. inż. Gronowski, nacz. Tuz oraz radcowie Nikołajew i Zaberski. Delegacja polska przygotowała 32 wnioski, dotyczące rozkładów jazdy i 12 wniosków w sprawie bezpośrednich kursów. Delegacje zagraniczne przedstawią 20 wniosków dotyczących Polski. Najważniejszym wnioskiem polskim jest gotowość przyspieszenia w granicach Polski o 50 minut pociągu Daleki Wschód-Zachód. Pociąg tej bezpośredniej komunikacji przyspieszany jest u nas z roku na rok, a przytem Ministerstwo komunikacji rok rocznie czyni duże wkłady w kierunku utrzymania i ulepszenia nawierzchni na linji Zbąszyń-Niegoreloje.

Nowe przepisy dewizowe w Czechosłowacji. Czeskosłowacka komisja dewizowa przy Ministerstwie finansów opracowała ostateczny projekt listy towarów, które przy imporcie do Czechosłowacji mogą nie posiadać specjalnych pozwoleń dewizowych. Pierwotny projekt listy obejmował około 150 pozycyj, obecnie zaś zwolnione zostały od ograniczeń dewizowych jedynie terpentyna, piwo, bawełna surowa i odpadki, filce, dywany, narzuty, kotły, alkaloidy i esencje spirytusowe.

Poprawa sytuacji gospodarczej na Węgrzech. Sprawozdanie finansowego Komitetu Ligi Narodów o gospodarczem położeniu Węgier stwierdza, że sytuacja budżetowa poprawiła się znacznie, gdyż deficyt budżetowy zmniejszył się do sumy 137 miljonów pengö wobec 160 miljonów pengö deficytu w ubiegłym roku. Poprawę tę komitet przypisuje zarządzeniom rządu oraz doskonałym wynikom tegorocznych zbiorów. Eksport węgierski wykazuje w dalszym ciągu tendencję zwyżkową, natomiast Bankowi Narodowemu nie udało się powiększyć swego zapasu dewiz. Sprawozdanie poleca Węgrom m. in. uregulowanie postanowień o ochronie dłużników w kierunku unormowania stosunków między dłużnikami a wierzycielami.

Ograniczenia przywozu koni w Szwajcarji. Obowiązujący obecnie w Szwajcarji zakaz przywozu koni stosowany jest wobec importu ze wszystkich krajów. Zakaz ten ma być jednak cofnięty z dn. 15 bm.

Podwyżka ceł na ziemniaki we Francji. Przedłużono na okres do 1 października 1934 podwyżkę cła na ziemniaki, wprowadzoną w życie w styczniu r. b. Należy nadmienić, że wysokość stawki celnej na ziemniaki stare wynosi w ten sposób 30 fr. fr. od 100 kg.

Zmiany celne we Włoszech. Stosownie do zarządzenia z dn. 31 sierpnia r. b. zwolnione zostały we Włoszech z dn. 18 września r. b. niektóre towary od opłacania 15%-go cła ad valorem. M. in. zwolniony został od opłacania cła przywóz lnu.

Nowa pożyczka konwersyjna Anglji. Bank Angielski ogłosił pożyczkę konwersyjną w wysokości 150 miljonów funtów szterlingów. Oprocentowanie nowej pożyczki wynosi 2½% rocznie, kurs emisyjny 94%.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 2 października 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·60, 124·91, 124·29 Gdańsk 173·60, 174·03, 173·17, Holandja (360·15—360·10),, 361·—, 359·20. Londyn 27·65, 27·80, 27·50. Nowy York telegr. 5·78 5·82 5·74, Paryż 34·95, 35·04, 34·86, Szwajcarja 173.05, 173·48, 172·62, Berlin w obr. pryw. 212·80. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 79·—, 78·75 Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartościowe. 3% budowlana 38·—, 5% konwersyjna 5·50. 6% dolarowa 57·50, 57·—. 4% dolarowa 48·—, 47·80, 48·—, 7% stabilizacyjna 50·25, 50·50, (50·75 drobne).

4½% listy ziemskie 43$^{7}/_{10}$, 5% listy m. Warszawy 57·13, 57·38, 8% listym. Warszawy 42·75, 43·—.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·76.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:. dolarowa 59·—, dillonowska 69·—, stabilizacyjna 77·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·20, Londyn 15·96, Nowy York 3·35, Belgja 71·95, Włochy 27·13, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·15, Berlin 123·05, Wiedeń 72·61, noty 56·75, Sztokholm 82·30, Oslo 80·25, Kopenhaga 71·30 Sofja —·—, Praga 15·31·5, **Warszawa 57·75,** Białogród 7·—, Ateny 2·94, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·—, Helsingfors 7·07, Japonja —·—.

Dalsza zniżka funta i dolara.

Londyn 2 października.

(Tel. wł.) Tendencja zniżkowa funta i dolara utrzymuje się na europejskich rynkach dewizowych w dalszym ciągu. Dolara notowano dziś w Londynie 4.78, w Zurychu 3.38 i pół, w Paryżu 16.60 i w Amsterdamie 1.62. Funta angielskiego notowano w Zurychu 16.01, w Paryżu 79.22 i pół i w Amsterdamie 7.70.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 2 października 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 21·00—21·50, pszenica nowa zbierana 20·00 —21·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00. jęczmień na kaszę 14·75—15·25, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 25·00 —28·00 wyka 00·00 — 00·00, peluszka 00·00 — 00·00, łubin niebieski 00·00—00·00 łubin żółty 00·00— 0·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 38·00—4?·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 24·00—26·00, żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00, otręby pszenne 9·00 — 10·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 16·00 — 16·50, kuchy rzepakowe 13·25—13·75, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana, mak niebieski 58·00—65·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 30 września 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75. pszenica nowa, zdatna do przemiału 20·00—20·50, jęczmień browarowy 16·50—17·50, jęczmień 695 g/l 14·50—14·75, jęczmień 675 g/l 13·50—14·25, owies 13·50—14·00, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·25—35·25, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00. pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 36·00 — 37·00, rzepik zimowy 39·00 — 40·00, gorczyca 38·00—40·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 20·00 — 21·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki jadalne 2·25—2·50, ziemniaki fabryczne za kilo % —·11, mak niebieski 63·00 — 67·00,

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Napoleon I. a wynalazek statku parowego.

P. M. Nicolai, — podaje w swojej książce szereg szczegółów dotyczących zainteresowania, jakiem otaczał Napoleon I wynalazki. Pozatem charakteryzują one doskonale samodzielny i energiczny sposób postępowania wielkiego wodza.

W książce tej: „Napoleon I w obozie w Boulogne" można czytać następujący ustęp. Kiedy wynalazca Fulton przedstawił cesarzowi swoje projekta floty poruszanej zapomocą pary, ten wielce się sprawą zainteresował i napisał z Boulogne dnia 21 sierpnia 1804 r. list do p. de Champagny ministra spraw wewnętrznych, prosząc go, by jaknajszybciej przepatrzył te projekty.

— „Życzę sobie — pisał cesarz — by pan oddał te plany do rozpatrzenia komisji, w skład której mają wejść przedstawiciele całego Instytutu.

— Postarajcie się, by cała sprawa była rozpatrzona w przeciągu ośmiu dni, bo jestem nadzwyczaj ciekawy".

Po ośmiomiesięcznej pracy komisja odrzuciła jednogłośnie plany kwalifikując je jako „istny absurd".

Kiedy Napoleon dowiedział się o tem orzeczeniu, głęboko się namyślił i nie ukrywając żalu, uznał słuszność tego wyroku. „Jednak — dodał — coś jest w tym wynalazku Fultona. Ja za to odpowiadam".

Kiedy później jadąc na wyspę św. Heleny, okręt jego spotkał parowy statek „Fulton", wzruszony cesarz zwrócił się do oficerów angielskich, którzy obok niego stali:

— „Tajemnicę tego wynalazku miałem w rękach, proszę panów, i niestety dałem mu umknąć. Tak zwykle bywa, kiedy zaufam komu innemu, jak samemu sobie. Oto skutki wiary w uczonych".

Innocenty XI. czy d'Annunzio.

Z okazji jubileuszu Leona XIII, książę don Baldamarre Odescalchi postanowił zaofiarować mu portret papieża Innocentego XI-go, którego zaliczyć może do swoich przodków. Zwrócił się do malarza Francesco Pado Michetti z prośbą, by portret ten wykonał, ów zgodził się, zaznaczył jednak, że wolałby malować z pomocą żywego modelu, nie posługując się jedynie wizerunkami papieża Innocentego XI-go przy swojej pracy.

Po pewnym czasie zauważył, że jego przyjaciel Gabriele d'Annuncio jest w uderzający sposób podobny do papieża, którego portret miał malować. Zwrócił się zatem do niego z prośbą, by zechciał mu pozować, celem ułatwienia pracy. Powieściopisarz chętnie przystał na prośbę przyjaciela, który dzięki temu szybciej mógł portret wykonać. — Rezultat jednak był ten, że portret znajdujący się obecnie w Watykanie jest, być może, podobny do Innocentego XI-go, tego jednak już nikt nie sprawdzi, natomiast wszyscy z łatwością rozpoznać mogą w szatach papieskich głowę Gabriela d'Annuncio.

Wypadek ten nabiera ciekawego zabarwienia, kiedy się wspomni, że dzieła tego autora są na indeksie i to od dawna.

Gigolo na Rivierze

Riviera tętni jeszcze życiem. Nie znać tu jesieni. Słońce dalej świeci i grzeje jak w lecie.

Największy jednak ruch panuje tutaj w porze popołudniowej we wszystkich kawiarniach, które stanowią centrum spotkań cudzoziemców. Liczne stoliki zajmują flegmatyczni Anglicy obok pełnych pretensyj Amerykanek, dalej Włosi, Szwedzi i ci, których trudno określić pod względem narodowości.

Wśród tego, tak różnego pod względem narodowości, tłumu znajduje się dużo panien starych, bogatych, które przybyły tu albo same albo w towarzystwie mężów. Te właśnie panie są pilnie obserwowane przez wytwornie ubranych młodych gentlemanów, Argentyńczyków, Włochów lub Hiszpanów. Ci nienagannie ubrani panowie — których z tłumu wyróżnić potrafi jedynie sprawne oko komisarza bezpieczeństwa z Paryża, jednego z najlepszych detektywów — to są gigolo.

Tego rodzaju typy bardzo często się spotyka na Rivierze. Są to specjaliści od egzotycznych tańców. Karjera ich w czasie okresu pomyślności była b. łatwą. Obecnie zarobki ich spadły, stosownie do spadku ogólnej liczby bogatych pań, szukających rozrywek na Złotym Brzegu.

Gigolo zarabia nietylko swoim talentem, lecz również próbuje rozszerzać swe zarobki w sposób niezbyt uczciwy. Posługuje się b. często szantażem. Ofiary gigolo milczą w obawie skandalu, płaczą ale płacą. Rzadko donoszą policji o szantażu. Wolą dać prześladowcom pieniądze, biżuterję. W ten sposób gigolo starają się o swe dochody. Niebieskich tych ptaków pilnują detektywi, wysłani z Paryża dla zapewnienia bezpieczeństwa bogatym turystom. Mimo tego jednak zawsze gigolo potrafi znaleźć sobie ofiarę.

Oryginalne karty jazdy.

Wydawcy angielscy według dawnego zwyczaju poświęcają miesiące letnie przygotowaniu kart z życzeniami na święta Bożego Narodzenia. — Wśród rozmaitych nowości, które ukażą się jako kartki z życzeniami w ciągu najbliższych dwóch miesięcy, wyróżniają się swoją oryginalnością te, które są przeróbką oryginalnej karty jazdy. Tekst jest jedynie zmieniony i zezwala okazicielowi na „wesołą jazdę w sezonie dobrego humoru" i obowiązuje go do „stawienia się przed trybunałem dobrej woli".

O ile większa część tych kart posiada charakter widokówek z świerkami pokrytemi śniegiem, o tyle te, które są przeznaczone dla odległych kolonij Wielkiej Brytanji, jak Australji, Nowej Zelandji i Indji są oczywiście bez śnieżnych widoczków.

— Okrętowa „pani domu". W związku z kryzysem, który dotkliwie odczuwają wielkie towarzystwa okrętowe, jedna z linij na okrętach swoich kursujących między Europą a Ameryką wprowadziła urząd pewnego rodzaju pani domu. Mianowicie dyrekcja tej firmy zwróciła się do jednej ze światowych piękności, by ta taką właśnie rolę odgrywała na okręcie. Do obowiązków takiej „pani domu" należy przyjmowanie pasażerów, zapoznawanie ich między sobą, organizowanie rozmaitych zabaw tip. Ta nowość wprowadzona dała doskonałe rezultaty, tak że obecnie już większa ilość okrętów posiada tego rodzaju „panią domu", której obowiązki są bardzo miłe pod względem towarzyskim.

— Krokodyle w mieszkaniu. Zamiłowanie w posiadaniu zwierząt a szczególnie zwierząt egzotycznych staje się dla amatora powodem rozmaitych trudności. Tem więcej, gdy mieszka on w mieście i to takiem jak Paryż. Chcąc pogodzić przyjemność posiadania takich egzotyków z przepisami o porządku i bezpieczeństwie amator ma bardzo trudny problem do rozwiązania. W ostatnich dniach M. Langa, komisarza policyjnego w stolicy Francji, odwiedził A. Chadapaux, właściciel dużej realności i opowiedział, że pierwsze piętro jego kamienicy zostało zamienione bez jego wiedzy na ogród botaniczny. Wśród tego ogrodu botanicznego znajdują się rozmaite egzotyczne zwierzęta a między niemi węże i krokodyle. Magistrat wobec tego wysłał inspektora, aby ten zbadał jak się cała sprawa przedstawia. Na miejscu stwierdzono, że istotnie w mieszkaniu pani Cornigo znajdują się cztery młode, lecz już znacznej wielkości bo liczące około 2 mtr. długości, krokodyle w towarzystwie węży. Właścicielka tego oryginalnego zwierzyńca jest artystką. Stąd takie oryginalne pomysły. Magistrat, mimo tego, że artystka twierdziła, że krokodyle są absolutnie bezpieczne i nie napadają ludzi, kazał oryginalny zwierzyniec przenieść ze śródmieścia w bardziej odludne i więcej nadające się na ogród zoologiczny miejsce.

ANTONI CZAJKOWSKI.

Mąka do Warszawy.

—ooo—

8) (Dokończenie).

Sternik „Victora" spróbował odnaleźć przejście. Motorówka jak cielę brykająca po wygonie, jęła skakać na wszystkie strony, przesadzała jęzory mielizn, utykała cofała się, aż jakimś cudem wypłynęła na głębiznę. Drąg miarowy pokazał metr dwadzieścia wody i Janiak zrywał gardło, wzywając czółno.

— Może tu jako i przelecim, tylko niech te ycle się zabierą — stękał Ruciński. Rzucał wściekłe spojrzenia na psujące wodę parowce i jęknął gdy przybyły z góry holownik, zabrał przednią berlinkę z pod żerańskiej kępy.

— Adyć wytycz pan drogę, bo zastawicie całkiem! Dygnitarz w ugalowanej czapce, kiwnął uspakajająco ręką.

— Tu esem iść trzeba, drogę znam! Polecił na wszelki wypadek wywieść koter na bok, windować, a swoim ludziom mierzyć wodę. — Z następnych berlinek przesiedli się do pomocy szyprowie i busmani. Parostatek ciągnął ukośnie, a mężczyźni śpiewali: ooo! nie pooo-łoży! oooo! nie pooo-łoży!

— Leżem! — wrzasnął rozpaczliwie właściciel. Pierwszy usłyszał trzeszczenie dna po piachu, złapał bumsztak zastawił, ale woda pchała mimo wpartych jeszcze kilku drągów, szczęściem nadrzuciła rufę, dziób nie tak silnie leżał na mieliźnie, można byłoby wywindować berlinkę, jednak kapitan sam odczepił szleptał i uciekł wśród przekleństw i gróźb rozwścieczonych szyprów.

Tymczasem powrócił busman Rucińskiego z Janiakiem. Przynieśli kupę łozin do wytyczania i rozpoczęli ustawianie wici na zdradliwem miejscu. Za ich przykładem, wiele berlinek wysłało czółna po gałęzie. Zaczęła powstawać na rzece trasa wygięta rzeczywiście jak litera S, tylko inaczej niż to przypuszczał niefortunny kapitan.

Z Warszawy nadpływały kajaki. Wycieczkowicze gapili się na pracę wodniaków, łazili po brzegach, mieliznach i bohatersko pływali wśród nieczystości wypluwanych przez kolektor. Z dołu przychodziły pociągi. Pierwsza „Bawarja". Matros wypuścił kotew z kluzy[41]) i uderzył w dzwon na znak unieruchomienia parowca. Potem „Gdańsk", pękaty i wielki, biały, wyzłocony „Herold" i szereg innych. Pokolei dzwoniły sygnały.

Szyprowie płytkich berlinek zwołali radę. Postanowili jechać za kanałówką Rucińskiego, gdyż wytyczona droga, miała głębokość powyżej osiemdziesięciu centymetrów, zaprotestowali jednak, żeby ruszali się właściciele bajdaków warjacko ładowanych, jak na obecny stan wody.

— Nie będziem mieszkali we Warszawie, a wy spaskudzicie drogę.

Spieszno im było wracać, gdyż frachty na zboże podskoczyły; w Płocku, Włocławku, a nawet w Głębie płacono piętnaście od tony i guldena na koszty gdańskie, ludzie tłukli berlinki, wiozące mąkę za psi pieniądz, chcieli sobie teraz odbić kiepskie ryszki[42]) i długie stapie.

Pokrzywdzeni przez własną nieostrożność, nadrabiali miną.

— Inspekcja przyśle pogłębiarkę.

— A, tam z twoją Inspekcją! Czekajta sobie do zimy. My głupie słuchali was i czekali na pogłębiarkę cztery dni, a Pietruś mądrala jadzie i dobra!

— Pioter! Jadź pierwszy! Pomożem!

Jakoż kilku szyprów przeszło na kanałówkę. Ruciński uradowany z pomocy wrzasnął:

— No Janek, wywozić kotew!

Do normalnej liny dosztukowano szleptał, busman z Janiakiem wywieźli centnarówkę i berlinka pierwsze zagięcie drogi przebyła dość szybko. Ale rów dalej skręcał ostro, woda szorowała na mieliznę i groziła położeniem, przy najlżejszej nieostrożności. Do bumsztaka stanęła najmłodsza Rucińszczanka, silna dziewucha, bo pomoc okazała się niewystarczająca; zastawiała razem z mężczyznami bajdak pod prąd i spychała wiośliskiem, gdy przycierał do piachu.

Młody szyper puścił na chwilę korbę i rzekł do Rucińskiego.

— Fajna dziewucha.

— Ano jo. Młoda jako i ty.

— Przyjdę ja z wódką do pana...

— Zapytaj się jej pierw, bo przebierna.

— Z matką tylko jeździem, berlinkę mamy żelazną... Pan mnie zna od maleńkości...

— No, no kręć jucho, boś za busmana tera u mnie.

Na drugim kolanie litery S było jeszcze gorzej. Uruchomiono windę na sztandzie, żeby odciągała na bok berlinkę, wyraźnie leżącą na jęzorze piachu. Jakiś wycieczkowicz ze swoją damą, zaczęli odkopywać centnarówkę wiosełkami, śmiali się przytem jak szaleni z żartu, który miał smutne dla nich zakończenie, gdyż busman zawył z wściekłości, skoczył za burtę i po pas w wodzie dobrnął do wydmy, na której figlowała dowcipna para. Piękne składane wiosełka zostały dokładnie połamane na ulizanej głowie dowcipnisia, a jego dama ryczała w niebogłosy, walona bez miłosierdzia klamrą pasa. Kilku chłopaków nadbiegło wyręczyć kolegę. Szyperki podniosły wrzask. Zaprotestowały przeciwko znęcaniu się nad warszawskim, głupim narodem, chociaż wedle nich okładana pani, była żółtowłosą małpką, ale zawsze jako kobieta zasługiwała na litość. O panu nie mówiono wogóle, toteż legł szybko wydając jęki męczennika i mamrocząc o napadzie, policji, prokuratorze i więzieniu.

— Widać kreminalista, bo wie co i jak — dyszał busman.

— Takim draniom nic, tylko poprzetrącać ręce i nogi! — zakonkludował Ruciński. Baby do steru! — Kanałówka po godzinnej mordędze, wywinęła się szczęśliwie z niebezpieczeństwa. Ostatni zakręt był długi, łagodny, odrazu wchodził na głębię ,zarzucono chwilowo kotew i rozprostowano zgięte plecy. Przekrwione oczy mętnie patrzyły na rzekę siejącą blaski, rozlaną spokojnie, szeroko; powierzchnia wody niewinnie drgała pod leciuchnym wietrzykiem, zapraszała do żeglugi, podstępnie kryjąc zdradliwe mielizny.

Następna berlinka ruszyła wytyczonymi łozinami szlakiem i Ruciński chciał pomagać.

Szyprowie nie dali.

— Jadź z Bogiem, my damy radę.

— Adyć pomogę, chłopaka podeślę...

Brodaty Smarzewski zapomniał już urazy i klepnął sąsiada w ramię.

— Drogę nam zrobiłeś, a my na Inspekcję czekalim. Warteś przecie pierwszego wyładowania.

Zaczęły się zwykłe ceremonje i szyper zdjął czapkę.

— Ano zdrowia kamraty. Dziękujem i przepraszamy, co złego, to nie my...

— Zdrowia Pioter, zara i my przyjadziem.

— Panie Boże zapłać. Janek, szleptał mocować! — „Victor" załoskotał motorem. Dmuchnął spalinami na Żoliborz, wyrzucił z pod dzioba pianę i ciągnął wytrwale, jak mierzynek ładowną furę.

Zaraz kajaki oblepiły ster i czółno.

— Janek! — wołał Ruciński bo jazda ustała.

— Kijem ich podleców! Uwiesili się ycle i kompinujom, że nam letko!

Busman porwał wiośliskо. Kajakowicze ujrzeli naraz olbrzyma z dziko wytrzeszczonemi oczami, co ukazał się przy nasadzie steru, aby okutym drągiem potrzaskać dyktowe czółenka. Mord wyzierał z całej postaci. Ten wodniak był podobny w tej chwili do papuasa, czy buszmena, a podobieństwo do dzikiego podkreślała naga, wytatuowana pierś i rozczochrane włosy. Wyszczerzył zęby. Zapewne chciał swoim bóstwom złożyć na ofiarę warszawskie głowy, a ciała pożreć na surowo.

W panicznym strachu pierzchnęły kajaki. Jakaś utleniona piękność dostała nawet spazmów, a jej wioślarz odzyskiwał powoli spokój i myślał — uratowałem życie kobiecie.

Mosty, pełne plujących na wodę gapiów, objęły rzekę. Łupał karabin maszynowy z pod Cytadeli, żołnierze biegli do ataku, stawali na gwizdek, rozpierzchali się przed niewidzialnym lotnikiem i znowu w szeregu oczekiwali komendy.

Dymy spacerowców świdrowały nozdrza, zaduch miasta leciał na rzekę. Dudniły tramwaje. Huczały gwarem Praga i Warszawa. W porcie panowała pustka. Na Namiestnikowskiej kwiczały rzeźnickie konie zaprzężone do furgonów, z brzękiem nadjeżdżały wozy. Grupa robotników z ekspedytorami na czele rozciągnęła się wzdłuż bulwaru, ludzie zakasywali rękawy i wkładali kaptury.

Szyper mruknął do busmana.

— Nie żałowalim objaty i dojechalim na czas.

Tamten kiwnął głową. Zesunięta deska, zgrzytnęła po kamieniach nadbrzeża, wbiegli tragarze, aby cisnąć w brzuch miasta, pierwszy transport nowej mąki.

KONIEC.

[41]) Kluza — otwór w burcie parowca, przez który przechodzi lina z kłódką kotwicy.

[42]) Ryzka — reję — droga od miejsca załadowania do miejsca wyładunku.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.